Nr. 22. **Kraków, dnia 3. Czerwca 1906.** **Ro[illegible]**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	3 kor. — hal.
„	półrocznie . .	1 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	— kor. 80 hal.
za granicą:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. — hal.

Numer pojedynczy kosztuje 12 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte c[illegible]
8—9 rano a z wyjątkiem [illegible]
godz. 12—1 przed południe[illegible]
6—7 po południ[illegible]

Cena ogłosze[ń]

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 40 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

II. ZJAZD DELEGATÓW

Związku katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie.

odbędzie się

w poniedziałek Zielonych Świąt dnia 4-go czerwca 1906 r. w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

I. Rano o godz. 9 Msza św. na intencyę Zjazdu w Kościele Najśw. P. Maryi. Stowarzyszenia miejscowe biorą udział z chorągwiami.

II. O godz. 10½ przed południem posiedzenie w sali Domu robotniczego (ulica św. **Tomasza** 37).

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie legitymacyi.
3. Odczytanie protokołu z I. Zjazdu r. 1904.
4. Sprawozdanie z czynności Związku i stanu Stowarzyszeń. (Dyskusya).
5. Referat na temat: „Organizacya“. (Dyskusya).
6. Referat na temat: „Związek zawodowy“. (Dyskusya).
7. Zamknięcie Zjazdu.

O godz. 6 wieczorem „poufne zgromadzenie“ w Domu Robotniczym z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a klasy pracujące.

Stowarzyszenia należące do Związku wysełają na każdą pięćdziesiątkę członków jednego delegata. Stowarzyszenia liczące mniej niż 50 członków, wysełają również swego delegata.

Prawo do głosowania na Zjeździe mają tylko delegaci, zaopatrzeni w legitymacye z podpisem swego Zarządu. Karty legitymacyjne rezesłał sekretaryat Związku.

Wszelkie koszta poniosą kasy poszczególnych Stowarzyszeń.

Po posiedzeniu Zjazdu odbędzie się o godzinie 3-ciej wspólny obiad, na który chcący wziąć udział płacą po 1-ej koronie, donosząc o tem na karcie pocztowej do Związku (Plac Maryacki l. 2) najpóźniej do dnia 2-go **czerwca**.

WITAJCIE!

Wśród pracy i znoju trzeba spoczynku i ochłody, by nabrać sił nowych do dalszego boju. Tak czynią właśnie nasze katolickie Stowarzyszenia. Po połtora-rocznej pracy zbierają się znowu w Krakowie i przybywają na **Zjazd drugi** robotnicy i rękodzielnicy, zorganizowani pod jednym sztandarem „Bóg i Ojczyzna“. Od Białej, Oświęcima, Sącza, Tarnowa i Lwowa przybywają do Krakowa delegaci katolickich Stowarzyszeń, by za tysiące swych braci zawołać: Polski ludu pracujący, do organizacyi i do pracy!

Takie bojowe podniesione hasło na pierwszym zjeździe delegatów katolickich Stowarzyszeń, należących do Związku w Krakowie przed półtora rokiem, nie zniknęło bez znaku. Widać, że rękodzielnicy i robotnicy umieją się organizować i stać pod jednym polskim i katolickim sztandarem, skoro za jednym zjazdem odbywa się znowu drugi, również w Krakowie. Bo trzeba znowu odbyć przegląd pracujących i walczących sił, trzeba zrobić obrachunek z pracy dotychczasowej, trzeba pomyśleć o przyszłości. Trzeba przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie najważniejsze: czy idziemy naprzód, czy też wstecz się cofamy. Wrogowie, którzy jak kruki otaczają nas zewsząd, pragną tylko naszej zguby. My zaś chcemy życia i zwycięstwa!

Żyjemy! Taką już dziś odpowiedź dać możemy. Na świadectwo bierzemy owe liczne katolickie Stowarzyszenia, w których stoi razem tysiące ludu pracującego, owe bezustanne zebrania i zgromadzenia, na których rozsiewa się licznie ziarna oświaty i uświadomienia, a podnosi żądania o należne dla ludu prawa. Świadczą o tem te tradycyjne religijne i narodowe obchody, które obchodzą stale nasze katolickie Stowarzyszenia. Świadczy głos jeden, co każdego tygodnia za tysiące i do tysięcy woła i naucza, a tym jest pismo „Postęp“. A niezadługo rozpocznie się praca około zorganizowania robotników w zawodowe Stowarzyszenia katolickie, zapoczątkowana już w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach w kraju.

Główną zaś sprężyną całego działania jest Związek katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie, za którego staraniem odbywa się i tegoroczny Zjazd drugi.

Idziemy tedy naprzód, idziemy krokiem żółwim, by za pracę i trudy odnieść zwycięstwo! Wprawdzie za nami nie stoją pejsaci i bez krzywych nosów bogacze ze swojem judaszowskiem złotem, całym naszym majątkiem jest praca i w małych wkładkach złożony grosz robotniczy. Ale stoi za nami prawda i sprawiedliwość Chrystusowa, która już przez 19 wieków odnosiła zwycięstwo, to i teraz zwyciężyć musi. Z tą to wiarą w dobrą sprawę i Bożą pomoc, spieszą robotnicy i rękodzielnicy z bliska i z daleka do Krakowa na Zjazd w drugi dzień Świąt Zielonych, których witając, z otwartemi przyjmujemy rękami i szlemy ich pracy na zjeździe gorące życzenie: **„Szczęść Boże“!**

Związek katolickich Stowarzyszeń

rzemieślników i robotników w Krakowie.

Liczne a po całym kraju rozrzucone Stowarzyszenia katolickie robotników, by osiągnąć właściwy sobie cel, rozszerzyć swoją działalność i dać swym członkom odpowiedne korzyści, muszą utrzymywać ze sobą pewien kontakt, być z sobą w związku, czyli odpowiednio w jeden Związek Stowarzyszeń katolickich zorganizowane.

Organizacya, nie jest to wyraz polski ale grecki, oznacza jakiś narząd lub narzedzie, które służy do wykonywania pewnej oznaczonej czynności. Gdy narzędzi działa więcej i razem nad osiągnięciem jednego wspólnego celu, powstaje jeden ale silny organizm tak, jak w naszym ciele. Człowiek ma ręce, nogi, oczy, płuca, żołądek, które zwą się organami. Każdy z nich ma przeznaczoną jakąś czynność. Wszystkie razem stanowią jedną całość, jeden organizm, czyli ciało. Ścisła łączność jaka zachodzi między wszystkiemi częściami składowemi czyli organami jest tak konieczną do zdrowia i do pracy, że jeden organ musi drugi wspomagać, z drugim i z innymi razem pracować i razem zdążać do tego celu, co zwie się życiem. W razie niedomagania lub braku jednego organu, chromie i chromać musi całe ciało.

Jak ciało tak i cała ludzkość czyli społeczeństwo, składa się z pojedynczych organów czyli zawodów, z których każdy z osobna i wszystkie razem są na równi ważne, z których żaden przez drugi nie śmie być lekceważonym, ale w równej mierze i zgodnie pracować musi, by zdążyć do własnego i drugich zawodów dobra — razem całego społeczeństwa.

Niedomaganie jednego zawodu lub lekceważenie go przez zawody inne, odbija się prędzej albo później, ale w równej mierze na innych zawodach, wreszcie na wszystkich czyli na całem społeczeństwie. Dlatego koniecznem jest, by każdy z zawodów z osobna i wszystkie razem wiedziały, że ani jeden drugiego ani kilka jednego lekceważyć nie mogą, żeby każdy zawód wiedział, nie tylko jak zdążać ma do ogólnego dobra ale i miał poczucie ważności swego zadania i starał się równomiernie z innymi zawodami doskonalić czyli odpowiednio się organizować. A że jednym z tych zawodów czyli warstw w społeczeństwie jest klasa pracująca, przeto podobnie jak inne warstwy społeczeństwa i ona musi mieć nietylko równe z innymi znaczenie ale i równe z innymi prawa czyli godność ludzką taką samą, jakiej używają wszystkie inne. A że te inne warstwy dziś zapoznają ważność tego zawodu, na który składają się klasy pracujące, przeto one powinny i muszą wystąpić i przypomnieć [illegible] że i one nie coś, ale równie są ważne, czyli zdobyć sobie równouprawnienie przez osiągnięcie prawa zasiadania z innymi w gminie, sejmie i parlamencie, prawa głosowania i radzenia nie tylko w sprawach własnych, ale wszystkich ludzi. A że to osiągnąć można jedynie przez organizacyę, przeto robotnicy nie mogą się od niej usunąć, bo zamiast żyjącego organizmu spo-

POKUSA.

14) **Powieść przez A. Z.**

Julia oparła rozpalone czoło o szybę okna. Oczy jej szeroko rozwarte zdawały się szukać w cieniach nocy rozwiązania zagadki przyszłości, która przedstawiała się jako otchłań bez świtu i słońca, ciemna jako ta noc którą nie zdołały rozświecić zwodnicze światełka.

Nagle odstąpiła od okna i przesunęła się cicho kilkakrotnie po mrocznym pokoju.

Syna mego postanowiłam sama karmić; chciałam wlać w niego moją naturę i przekonania. W marzeniach przedstawiałam go sobie jako najzupełniejszy kontrast rodzonego ojca.

Ha, ha, ha, — zaśmiała się ostro — wyobraziłam sobie, że wnuk Abrama, a syn Froimka zaprze się w swej naturze pokolenia, którego jest potomkiem. Ha, ha, ha, — zaniosła się znów spazmatycznym śmiechem.

— Detyno moja, detyno — zaczęła przerażona Mroczkosia i objąwszy Julię pociągnęła ją na bliską kozetkę.

Śmiech urwał się. Zrazu siedziała nieszczęśliwa kobieta sztywnie z rękami opuszczonemi wzdłuż ciała. Stopniowo głowę pochyliła na pierś staruszki, rękami otoczyła jej szyję, tuliła się do życzliwej sobie istoty, jak rozżalony dzieciak obawiający się ciemnego pokoju.

— Nie bój się Mro, ja spokojna, całkiem spokojna... Tylko ten wieczór — wtedy... Dziecko zasnęło u mej piersi, siedziałam nieporuszona, snułam świetlane marzenia. Nagle silniejszy jakiś blask zbudził Turcia: Otworzył oczy i uśmiechnął się. Ach Mro!

Wstrząsnęła się jakby przejęta dreszczem pełnym niewypowiedzianej trwogi — po chwili wyprostowała się i kończyła już tylko cichym szeptem:

— W tym uśmiechu odżył dawny Froimek Ritter! — Zrobiła pauzę. — Odtąd przestałam dziecko karmić, gdyż to nie był już mój syn, ale potomek tych żydów.

Chwilami łudziłam się jeszcze, że podobieństwo było przelotne, że było wytworem mej rozgorączkowanej wyobraźni. Wtedy godzinami wpatrywałam się w te rysy, które mogły się stać tak dla mnie drogiemi, gdyby... Westchnęła, wstrząsnęła ramionami na znak zniechęcenia.

Podobieństwo Turcia do ojca jest tak wybitne, iż zauważyła je nawet nieokrzesana mamka. Potęguje się też z każdym dniem, oddalając coraz bardziej syna od matki.

Mroczkosia zerwała się z żywością.

— Ależ detyno, stajesz się niesprawiedliwą, twarz twego dziecięcia, przyznaję, podobna do tych tam przybłędów, ale duszyczka drzemie jeszcze i tę możesz obrobić na swój sposób.

Nie Mro — krew, która krąży w żyłach mego syna jest krwią jego ojca i tej krwi nie zmieni żadne wychowanie. Przy nadarzonej sposobności odezwie się ona ich tonem. To tak jak młode wilcze; weźmiesz je z lasu, wychodujesz, obłaskawisz, a gdy dorośnie odezwie się w nim przecież natura wilka: ucieknie do lasu i bądź szczęśliwą, jeżeli ci w domowem gospodarstwie jakiej szkody na pożegnanie nie wyrządził.

— Ależ zgadałam się — dodała zmieniając ton, a powstawszy z kozetki złożyła na pomarszczonem czole staruszki długi i ciepły pocałunek. — Dobranoc Mro, zapewne niedługo zwolni cię Jagusia, bo to już dziesiąta dochodzi.

— Bóg z tobą detyno. A Jagusia niema się co spieszyć, młoda niech się zabawi, a mnie i tak nie do spania.

I znów cisza zaległa pokój, przerywały ją tylko częste teraz westchnienia wiernej Mro, odmawiającej godzinki.

VI.

Jagusia zbiegając po schodach, zwolniona po raz pierwszy przez poczciwą klucznicę, dostała się do suteren jasnych, wysokich o ścianach pociągniętych pokostem i podłodze wyłożonej kaflą. Korytarz prowadzący ze schodów rozgałęział się na dwie odnogi: jedna obejmowała kuchnię, pralnię, piec służący do centralnego ogrzewania całej willi i inne ubikacye gospodarskie.

W drugiej, mniejszej połowie znajdowały się pokoje dla służby. Wzdłuż tychże ciągnął się rodzaj halli czy przedpokoju, w dzień trochę mrocznego, oświecało go bowiem tylko światło przenikające przez szklane drzwi wiodące do sąsiednich pokojów. Wieczór jednak, gdy zapłonęły lampy elektryczne, przestrzeń ta przestronna, wyposażona w stół i stołki tworzyła wcale ponętną t. z. z wiejska „czeladną“, w której gromadziła się służba chwilowo uwolniona od zajęć, by spożyć dary Boże i zabawić się, przeważnie znoszeniem i kuciem przeróżnych ploteczek.

Zebrania te najliczniejsze i najbardziej ożywione bywały wieczorem między godziną 7-mą a 10-tą lub nawet później. W willi bowiem J. Państwu podawano śniadanie punktualnie o 12-tej w południe a obiad o 6 tej, poczem J.Pani usuwała się do swych apartamentów, Pan zaś wychodził za „interesami“, które musiały bywać częstokroć niezwykłej natury, pochłaniały bowiem nieraz całe noce.

Jagusia, stanąwszy na ostatnim stopniu marmurowych schodów, zafrasowała się nie wiedząc dokąd ma się zwrócić.

Zakłopotanie jej spostrzegł chłopak kredensowy, który w ostatnich czasach sprzątając w dziecinnym pokoju polubił Jagusię, ponieważ przemawiała do niego zawsze grzecznie a nie wyzywała lub targała za uszy, jak to mieli zwyczaj czynić inni jego koledzy i koleżanki, zajmujący wyższe stopnie hierarchii służebnej.

— A to na lewo, proszę pani, oni już tam są.

A ty Władziu czemu nie idziesz na wieczerzę?

— A gdzieżby ja tam śmiał z nimi? ja jeszcze w kuchni jadam. — I wykręciwszy się na pięcie zniknął w załomie korytarza.

Jagusia pokręciła ze zdziwienia głową: Władzio tak samo jak Żorż zbierał śmiecie i jeździł na szczotkach, dlaczegoż więc nie mogli razem zasiadać przy stole?

(C. d. n.)

...się bezwładną bryłą, która ...artość i mija się ze swoim ...

...ya ta polega na tem, że świa-... celu tworzą się mniejsze lub większe grupy robotników i składają się na żywy i żyjący organ czyli Stowarzyszenie robotnicze, które wedle oznaczonego planu czyli statutu, zdąża do z góry wytkniętego celu. Te wszystkie nasze Kółka rolnicze, Czytelnie, Gwiazdy i Przyjaźnie, to pierwsze próbne zastępy katolickiej organizacyi. Liczba ich świadczy o żywotności naszego narodu, naszej katolickiej religii, nad której wyrwaniem z serc klas pracujących czyha taki wróg, jakim jest sojusz socyalistyczno-żydowski.

Stowarzyszenia katolickie, to świadectwo ile rzemieślnik i robotnik i lud wiejski pnie się ku górze. Na nic elektryzowanie i roznamiętnienie do walki wyborczej podczas zdobywania mandatów do gminy, sejmu lub parlamentu, ale praca nad oświatą i dolą klas pracujących, praca nad wyrwaniem ich z rąk socyalistów i żydów, stanowi jedynie o pracy narodu i przyszłości pracującego ludu.

Ponieważ w dzisiejszej walce o byt, nie wystarczy już siła pewnej grupy zorganizowanych ludzi w Stowarzyszeniu, przeto konieczną jest jedna a potężna organizacya, niejako matka wszystkich katolickich Stowarzyszeń robotniczych, nad których potrzebami i rozwojem powinna czuwać tak, jak czuwać i dbać powinna o swoje dzieci.

Niezmiernie szybki rozwój cywilizacyi i wzmagające się wymogi i potrzeby klas posiadających, zmuszają dziś robotnika do ochrony swej pracy i płacy, bo i jego potrzeby i wymagania są większe jak dawniej. Tego bez silnej organizacyi między pojedynczymi Stowarzyszeniami osięgnąć się nie da. Mniej liczebne i biedniejsze w środki materyalne Stowarzyszenia, powinny iść tak samo do walki jak wielkie i bogate, tak małe, jak wielkie, powinny dać to wszystko swoim członkom, co Stowarzyszenie katolickie dać powinno. To zaś osiągnąć można jedynie wtenczas, gdy wszystkie Stowarzyszenia katolickie połączą się w jeden wielki Związek, w którym nie zatracając nic ze swojej samodzielności w sprawach czysto miejscowych, zaważą odpowiednio na szali spraw ogólnych.

Dopóki robotnik zasklepionym będzie w jednem tylko Stowarzyszeniu, nie wiele pomoże jego wołanie. Dopiero wszystkie Stowarzyszenia robotnicze w jeden związek ... Związek gdy stawią jedne żądania, liczyć mogą na jakiś dobry dla siebie wynik i zapewnić sobie głos przy wyborach.

Dzisiejsze Stowarzyszenia robotnicze, nie znają jeszcze tego programu, jaki ogłosił Leon XIII. w encyklice „Rerum novarum“, bo nie miały dotąd jednego Związku robotniczego, nie miały tego kagańca światła zasad i prawdy dla robotnika, jakim jest dla niego

Gazeta robotnicza

a którą nie może wydawać jedno Stowarzyszenie robotników ale jedynie i wyłącznie tylko Związek zjednoczonych Stowarzyszeń robotniczych.

A cóż dopiero mówić, gdy chodzi o niesienie pomocy materyalnej członkom Stowarzyszenia w razie potrzeby? Gdy się rozchodzi o obronę w razie doznanej krzywdy, o wsparcie pośmiertne, o wsparcie w czasie choroby, w czasie bezrobocia, lub podróży za robotą, gdy się rozchodzi o rozwój organizacyi i prowadzenie agitacyi. Wtedy nigdy pojedyncze Stowarzyszenie robotników nie może członkom zapewnić takich korzyści, jakie dać może jeden Związek. Dopiero połączenie pojedynczych stowarzyszeń robotników w jeden Związek zapewnia robotnikowi obronę jego gospodarczych i zawodowych interesów. I nie ma nędzy, na którąby Stowarzyszenie robotnicze nie znalazło lekarstwa, jeżeli Stowarzyszenia złączą się w jedną wielką organizacyę.

Taka organizacya Stowarzyszeń katolickich powstała przed kilku laty w Krakowskiej książęco- biskupiej dyecezyi i jako

Związek katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie

rozpoczęła systematyczną pracę nad wielką organizacyą wszystkich Stowarzyszeń katolickich rzemieślników i robotników.

Wedle zatwierdzonego w roku 1905 statutu (§ 3) Związek ma na celu

a) popierać już istniejące katolickie Stowarzyszenia rzemieślników i robotników i wprowadzać w życie nowe, na zasadach chrześcijańskich i narodowych.

b) obudzać i utrzymywać ducha łączności, podnosić moralnie, umysłowo i materyalnie warstwy pracujące.

Środki do osiągnięcia tego a § 4 Statutu zakreślone, są: zebrania, zjazdy, narady oraz wspólne zabawy, rozszerzanie pism, dopomaganie do zakładania Stowarzyszeń oświatowych, towarzyskich i zawodowych, biur pośrednictwa pracy, bezpłatnej porady prawnej, kas chorych, zapomogowych i Spółek spożywczych, udzielanie członkom wyjaśnień we wszystkich sprawach celem Stowarzyszenia objętych, wydawanie rocznych Sprawozdań Stowarzyszeń do Związku należących, wysyłanie petycyi do władz rządowych, krajowych i ciał prawodawczych, wreszcie utrzymanie biura Sekretaryatu Związkowego.

Więcej jak skromne środki materyalne, nie dozwalające nawet na wynajęcie lokalu, brak ludzi z pełnem poświęceniem dla klas pracujących i przejętych ideą a nie chwilowym porywem lub celem zyskania popularności — oto przeszkody i przyczyny braku należytego rozwoju i wykonania statutem zakreślonego planu. Poświęcenie jednostek i siły jednego człowieka przechodząca praca, nie mogły podołać olbrzymiemu zadaniu i utrzymaniu „Postępu,“ którego wydawanie dla utrzymania związku z poszczególnymi Stowarzyszeniami i klasą pracującą, było rzeczą pierwszorzędnej wagi. Ufny jednak nie w dalszą, ale konieczną i robotników sprawę, podwoił zarząd swą pracę i wytężył wszystkie swe siły fizyczne i duchowe, by nie dopuścić milionów ludu pracującego do „czerwonej płachty“ ale otoczyć go tą opieką i sercem, jakie daje wiara katolicka.

I znaleźli się wielką ideą przejęci ludzie i cicha a ciężka praca przez cały rok, nie poszła na marne. „Postęp“ jakkolwiek przestał być własnością Związku, nie zapomniał o swojej matce i z chwilą zdobycia sobie podstawy materyalnej, wziął ją do swojego lokalu i podparł ją w pracy tak, że niezadługo ta matka nie mogła się zmieścić w mieszkaniu swojego dziecka. I przyszła nie tyle ciężka, co bolesna chwila dla Związku; Związek rozrósł się tak, że nie tylko zaczął tamować pracę „Postępu“ ale musiał wstrzymać się w dalszym pochodzie organizacyi katolickich robotników. Nie ma miejsca, nie ma odpowiedniego lokalu, nie ma gdzie pomieścić członków, brak sekretaryatu robotniczego, to te rany bolesne w chwili pełnej roboty i powodzenia! Lecz znalazł się lekarz i prawdziwy ojciec. Był dom w Krakowie wybudowany niegdyś dla Stowarzyszeń katolickich przez śp. Ks. Prałata Dra Juliana Bukowskiego. Dom ten od spadkobierców uzyskał w dniu 15 maja rb. JEm. Książę Kardynał Biskup Puzyna i oddał go Związkowi, by mógł dalej w swej pracy postępować i jednoczyć szerokie warstwy klas pracujących pod sztandarem wiary katolickiej i Królowej Korony Polskiej.

Dzień ten dla Związku był prawdziwym świętem i uznaniem jego działalności i dniem zyskania trwałej podstawy i pewności rozwoju. Odtąd katolickie Stowarzyszenia robotnicze nie będą się już tułać po prywatnych lokalach, ale pod dachem Związku Stowarzyszeń katolickich znajdą to wszystko, co Związek ma i mieć dla nich powinien, liczne zaś rzesze robotników znajdą miejsce wypoczynku po pracy, znajdą uczciwą rozrywkę, sposób podniesienia dobrobytu i oświatę. To też każdy uświadomiony robotnik powinien należeć do Związku, a w Stowarzyszeniach należycie agitować za przystąpieniem Stowarzyszenia do Związku, który z dniem 1 maja rb. otwarł

Sekretaryat robotniczy

jako miejsce, gdzie robotnik otrzymuje żądane i potrzebne wyjaśnienia, — poradę i pomoc prawną w wszelkich kwestyach społeczno-prawnych, przyjmuje zażalenia z zakresu działalności inspekcyi fabrycznej, prowadzi statystykę różnych stosunków roboczych, czyli jest instytucyą centralną dla wszystkich spraw tyczących robotników, wskazuje nawet i pośredniczy w pracy dla nie mających chwilowo zatrudnienia.

Sekretaryat robotniczy założony w pierwszym rzędzie dla klas robotniczych, udziela także bezpłatnie porady i pomocy innym warstwom społeczeństwa jak n. p. mniejszym przemysłowcom, pomocnikom handlowym, służbie, niższym urzędnikom pocztowym i kolejowym, urzędnikom zajętym przy fabrykach, wreszcie rzemieślnikom i czeladnikom.

To też praca w Sekretaryacie robotniczym jest wielka i nie może być załatwiana jako praca uboczna, bo sekretarz chcąc podołać tym wszystkim zadaniom, ma dzień cały zajęty, ze względu zaś na swoją inteligencyę i odpowiedzialność, musi mieć stanowisko zapewnione i być należycie zapłaconym. Na to zaś pojedyncze Stowarzyszenie robotnicze zdobyć się nigdy nie może, bo środki materyalne nie mogą zapewnić mu człowieka odpowiednio wykształconego i należycie obeznanego z potrzebami klas pracujących. A potrzeby i wymagania robotników są nietylko liczne, ale i różnorodne, i nie ma prawie materyi prawnej, z którejby nie żądał robotnik porady i pomocy.

To też zarówno w kwestyach wypływających z zakresu umowy roboczej, czy to chodzi o płacę, czy o wstąpienie do pracy, czy o zerwanie umowy roboczej, czy o wypowiedzenie pracy, czy wreszcie o świadectwo wystawione przez pracodawcę, znajduje robotnik poradę w Sekretaryacie, który w wszystkich tych wypadkach stara się w pierwszym rzędzie załatwić sprawę polubownie, by uniknąć długiego, a drogiego procesu. I zdawałoby się, że na tem koniec. Tymczasem robotnik jest jeszcze człowiekiem, obywatelem i ojcem. Żąda przeto objaśnień z dziedziny prawa rodzinnego np. co do ślubu, majątku, alimentów, spraw opiekuńczych, dalej z prawa podatkowego, spadkowego, publicznego lub karnego, z zakresu miejscowych przepisów policyjnych, z ustaw tyczących zebrań i towarzystw, z spraw wojskowych, szkolnych i kolejowych.

W tych wszystkich sprawach, Sekretaryat opiera się na zdaniu zdolnego i uczciwego adwokata, którego Związek w miarę swoich funduszów wynagradza, a na wynagrodzenie którego nie mogłoby się zdobyć pojedyncze Stowarzyszenie robotnicze a tem mniej sam robotnik.

Najważniejszą atoli działalnością Sekretaryatu jest udzielanie objaśnień i pomocy z obszernej dziedziny ustaw o zabezpieczeniu na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości i nieszczęśliwych wypadków. Otóż w tych wszystkich sprawach Sekretaryat robotniczy stara się, by uczynić zadość żądaniom robotnika i sprawę jego należycie poprzeć.

Ponieważ Stowarzyszenia robotnicze potrzebują ciągłej pracy i to zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, przeto Sekretaryat Związku czuwa wspólnie z duchownym kuratorem nad rozwojem ducha katolickiego w Stowarzyszeniu robotniczem, a przez kierownictwo wykładów na zebraniach, i udzielenie rady we wszystkich celach i zadaniach poszczególnych Stowarzyszeń, wspiera ich rozwój. Wspólnie z duchownym kuratorem Stowarzyszenia, układa plan koniecznej agitacyi w danej miejscowości lub sposób przeciwdziałania agitacyi przewrotnych żywiołów, lub z żydami połączonych socyalistów do walki z wiarą katolicką i dobrobytem robotnika stara się o utrzymanie ciągłego związku z różnymi Stowarzyszeniami robotników i młodzieży, ich zebrań i zebrań ludowych. A ponieważ do spełnienia tych zadań konieczni są mężowie zaufania, przeto Sekretaryat robotniczy stara się o ich pozyskanie i należyte wyszkolenie do prowadzenia organizacyi robotniczej, która jest najważniejszym może zadaniem Sekretaryatu, gdyż przez nią czuwać może nad tem, by robotnik we wszystkich sprawach politycznych i ciałach prawodawczych był należytą siłą i odpowiednio reprezentowanym, by potrzeby robotników znalazły właściwe uwzględnienie w ustawodawstwie.

Zbierając potrzebny ku temu materyał, Sekretaryat robotniczy przedstawia go posłowi w danej miejscowości lub odpowiedniemu Kołu w sejmie czy parlamencie i dokłada wszelkich starań, by potrzeby robotnika były zaspokojone. Nad żądaniem Sekretaryatu poseł nie może nigdy przejść do porządku dziennego, bez jego bowiem pomocy nie powinien otrzymać mandatu do gminy, sejmu lub parlamentu. W Sekretaryacie robotniczym, gdzie skupiają się wszystkie potrzeby robotnicze i skąd płynie oświata i dobrobyt dla robotnika, sprawa reprezentacyi musi być należycie omawianą a zorganizowani i uświadomieni robotnicy nie oddadzą głosu temu, przeciw któremu wystąpi Sekretaryat. To też rozkład godzin urzędowych jest tak ułożonym, by z jednej strony robotnik w godzinach wolnych od pracy mógł porozumieć się z Sekretarzem Związku, a z drugiej, by ten Sekretarz w dnie świąteczne i niedziele był wolnym i mógł być nietylko na zebraniach prowincyonalnych Stowarzyszeń, ale i urządzać wiece w miejscowościach skupiających większą ilość robotników, by mógł przez należytą agitacyę wpływać na organizacyę robotniczą. To też Sekretarz musi pochodzić z warstw pracujących, musi umieć pozyskać sobie zaufanie robotników, być dobrym katolikiem, z pełnem poświęceniem pracować nad sprawą robotniczą i mieć odpowiednie środki, by praca jego mogła być rzeczywiście wydajną.

Funduszy do tego potrzebnych powinny wprawdzie w pierwszym rzędzie dostarczać Stowarzyszenia należące do Związku, ale nie one same wyłącznie. Sekretaryat pracując nie tylko nad dobrem klas pracujących, lecz powstrzymując wrogie wierze katolickiej hufce socyalistów i z nimi złączonych żydów, uświadamiając lud i klasy pracujące a tem samem wywierając niezmierny wpływ na całą akcyę polityczną, ma prawo żądać, by ci wszyscy, którym chodzi o utrwalenie wiary katolickiej i utrzymanie porządku i ładu w społeczeństwie, nie odsuwali się od ofiarności lecz w miarę swoich zasobów zasilali kasę Związku. Ofiarność pojedynczych ludzi, i biskupów poszczególnych dyecezyi i duchowieństwa, nie może być wystarczającą i jedyną. Tutaj do zgromadzenia odpowiednich środków poczuwać się powinno całe społeczeństwo, biorąc przykład bodaj z przeciwnego nam obozu „towarzyszy z pod czerwonej płachty,“ na których agitacyę i organizacyę płyną nietylko tygodniowe grosze od robotników, ale całe setki i tysiące od żydów i różnych instytucyi, zapewniających dobrobyt ich prowodyrom, wodzom i mowcom w końskich ujeżdżalniach!

To też nie ich i ich dobrodziei pejsatych, ale obojętności naszego społeczeństwa bać się najwięcej dzisiaj należy, to bowiem więcej może zaważyć na szali policzenia sił obustronnych, jak ich hufce przez różne „ery“ do boju z nami na naszej polskiej ziemi wysłane, bo oni nie mają ludzi z prawdziwem poświęceniem dla idei pracujących, ale dobrze płatnych agitatorów, i z organizacyi żyjących przywódców.

Materyalne podparcie Związku i troska o byt chętnych do pracy, to obowiązek nie tylko Kościoła, ale całego społeczeństwa naszego, które jedynie w Związku i przez Związek może zapewnić dobrobyt milionom pracującego ludu, a tem samem podnieść z upadku ziemię ojczystą! Czas już chyba najwyższy, aby nie głodne jednostki, ale ogół cały zaprzągnął się do pracy i pchał do światła ten rydwan, na którym leży — Ojczyzna!

Pracować dla ludu i robotnika, dać im oświatę i uświadomienie, to praca piękna i praca, co przynosi owoce nie jednostkom, ale narodowi całemu. Lud nasz polski i robotnik wyzbywa się wiary i ziemi ojczystej, jedynie dla chleba i głodnych swych dzieci, a do posłuchu socyalistów i ich piśmideł doprowadza go wyłącznie — rozpacz i obojętność u góry.

Związek Stowarzyszeń katolickich dyecezyi krakowskiej, to jedyna organizacya na wielką skalę obmyślana, organizacya, która zaważyć musi na szali nietylko dobra ludu i robotników, ale na szali politycznej akcyi. Systematycznie prowadzona praca nad dolą i uświadomieniem najbiedniejszych, dała już robotnikowi najlepszą asekuracyę, t. j.

Polski Związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie,

który oparty na zasadach demokracyi chrześcijańskiej i narodowej ma na celu połączyć tych wszystkich robotników, którzy mają podobne lub bardzo zbliżone warunki pracy i płacy w jedną organizacyę, która na plan pierwszy wysuwa zadanie ekonomiczne a zatem polepszenie warunków pracy i płacy, dźwiganie moralne i duchowe z ciemnoty lub upodlenia i podnoszenie robotnika ku idealnym celom, by z prostej maszyny roboczej wykrzesać ogień szlachetnego zapału do pracy około udoskonalenia i wyrobić solidarność i odporność na różne niedomagania i przeciwności codziennego życia, by robotnik mógł śmielej i spokojniej patrzeć w przyszłość i wypełnić całkowicie zadanie człowieka, by wreszcie opierając się o ziemię, mógł spojrzeć jaśniejszem okiem w niebo!

Ponieważ do Związku zawodowego wstępnją przeważnie robotnicy inteligentniejsi, łatwiej mogący zrozumieć korzyści, jakie im Związek zawodowy zapewnia, łatwo zrozumieć można że nasze Stowarzyszenia robotnicze są szkołą wyrabiającą i przygotowującą do Związku zawodowego, a nie organizacyą konkurencyjną. To też organizacye zarówno Związków zawodowych jak i katolickich Stowarzyszeń robotniczych wzajemnie się uzupełniają i są nietylko potrzebne ale konieczne dla korzystnego rozwoju kwestyi robotniczej.

Do Związku zawodowego, może należeć każdy robotnik i robotnica, a że w życiu robotnika są chwile takie, że konieczną jest pomoc, Związek zawodowy zapewnia robotnikowi wsparcie podczas choroby, bezrobocia, podróży, strejku, daje wsparcie pogrzebowe, utrzymuje bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, biuro obrony prawnej, a nadto daje swoim członkom pismo tygodniowe „Postęp,“ przeznaczony dla klas pracujących.

Po złożeniu wpisowego w kwocie 50 hal. a tygodniowej wkładki 30 hal. w pierwszej klasie, 40 hal. w drugiej, a 50 hal. w trzeciej klasie, członek Związku zawodowego otrzymuje:

W pierwszej klasie na czas choroby 5 kor. tygodniowo przez 10 tygodni, na podróż do 20 kor., zapomogę na czas strejku, obronę prawną i pismo co tydzień.

W drugiej klasie te same świadczenia co w klasie pierwszej, a prócz tego: zapomogę na czas braku pracy po 6 koron, przez 5 tygodni po 1-szym roku; po 7 kor. przez 6 tygodni po 3-cim roku; a po 8 kor. przez 7 tygodni po 7-ym roku należenia do Związku.

W trzeciej klasie zapomogę na czas choroby po 7 kor. 50 hal. przez 10 tygodni.

Wsparcie podróżne na czas strejku, obronę prawną, pismo tygodniowe, zapomogę na czas braku pracy jak w 1-szej i 2-giej klasie. Wsparcie pogrzebowe 50 kor. Po 6 miesiącach należenia do Związku ma się prawo do połowy wysokości zapomóg, a do całkowitych zapomóg po upływie roku jednego.

W celu głębszego oddziaływania na członków Stowarzyszeń robotniczych i wyrobienie ich pod względem umysłowym, Związek Stowarzyszeń katolickich powinien wydawać odpowiedne pismo, jako organ związkowy. Pismem takim dla katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników jest wychodzący w Krakowie od dwóch lat

Postęp,

który jest katolickiem pismem tygodniowem a wychodzi co niedzielę. Jako pismo niezależne broni otwarcie, śmiało, interesów ludu, robotników, rzemieślników i wszystkich warstw pracujących, tak strasznie bałamuconych dzisiaj przez wrogą Narodowi partyę socyalistyczną, z żydowstwem w wyzysku ludu polskiego ściśle złączoną, a nad wyrwaniem z serc ludzkich Boga i Ojczyzny, zniszczeniem życia rodzinnego, poróżnieniem wszystkich warstw społeczeństwa,—skrzętnie pracującą. „Wobec przewagi obcych, w solidarności siła i bogactwo narodu, Bóg i Ojczyzna, szczera sprawiedliwość dla wszystkich, prawda bez obłudy — oto ideały „Postępu", które należą do najsilniejszych i najlepiej oddziałujących środków podniesienia umysłowego robotników.

Przeciętny nasz robotnik nie jest przyzwyczajony do czytania rzeczy poważniejszych i trudniejszych. Wprawia on się co najwięcej na powieściach łatwo wpadających w umysł, gdy jednak ma myśleć poważnie, sprawia mu to trudność. Dlatego z początku niechętnie czyta takie pismo, które go zmusza do myślenia. To też z własnej woli abonują „Postęp" przeważnie tylko inteligentni robotnicy. Robotnik mniej inteligentny nie garnie się do oświaty, stroni od „Postępu" i nie czyta go. Wynikiem tego coraz to lepsze wyrabianie się i rozwój umysłowy robotnika inteligentnego a pozostania w tyle mniej inteligentnego. Dlatego jeżeli rozwój umysłowy wszystkich w Stowarzyszeniach zorganizowanych robotników ma stanąć na równi, koniecznem jest aby robotnik mniej inteligentny, któremu najbardziej potrzeba oświaty i pouczenia, wziął do ręki i czytał „Postęp". Jeżeli go zaś dostanie tytułem należenia do Stowarzyszenia, niewątpliwie będzie go czytał. To też wydziały wszystkich katolickich Stowarzyszeń robotniczych starać się winny usilnie o to, aby wszyscy członkowie Stowarzyszenia abonowali i czytali „Postęp", bo to najlepszy środek do wyrobienia umysłowego i poznania dążeń i celów przewrotnych agitatorów, socyalistów i żydów.

Sprawę tą zrozumiały najlepiej Związki zawodowe, a uznając wspólny organ jako najpewniejszy i najlepszy czynnik do kulturalnego i oświatowego wyrobienia swoich członków, uznały zarazem abonament powszechny jako ideał swojej organizacyi.

W tych wszystkich przypadkach, gdzie członkowie Stowarzyszenia robotniczego wyjeżdżają na robotę w obce strony, Stow. robotnicze powinno uważać za największy obowiązek, aby tym właśnie a na obczyźnie przebywającym przesyłać regularnie na koszt Stowarzyszenia „Postęp", aby w ten sposób utrzymać duchowy Związek pomiędzy nimi a Stowarzyszeniem. Ale, jeżeli koniecznem jest utrzymanie związku między robotnikiem a Stowarzyszeniem, jeżeli koniecznem jest oddziaływanie pisma jako organu Stowarzyszenia na robotnika, nie mniej konieczną jest łączność i wzajemne oddziaływanie za pośrednictwem pisma, jednego Stowarzyszenia robotniczego na drugie.

Dlatego wydawnictwo pisma robotniczego powinno spoczywać w rękach Związku, do którego należą liczne Stowarzyszenia robotnicze i który za pośrednictwem zwojego organu może jednako na wszystkie Stowarzyszenia i ich członków oddziaływać, kształcić i w wierze katolickiej umacniać a bronić i odpowiednio oświecać przed tym hufcem wrogów, jaki na każdym kroku a zawsze pod innym płaszczykiem czyha i to jeżeli nie na materyalne zniszczenie robotnika, to na wyzucie go z wiary i wyrwanie z jego serca Boga, tej największej ostoi szczęścia na ziemi. A któż i co może kształcić robotnika by wkroczył na prawdziwą i słuszną politykę robotniczą? Kto i co może słuszne w tym kierunku życzenia i żądania robotnika podać do publicznej wiadomości? A czy odczyty i wykłady, na których nie zawsze może robotnik się znaleść, mogą zastąpić pismo, które nie raz ale kilka razy może być przeczytanem i to wtenczas, kiedy się znajdzie wolny ku temu czas?

Pismo robotnicze takie, jakim jest w Krakowie wychodzący „Postęp", ten pośrednik między robotnikiem a społeczeństwem, to wyraz bolów i życzeń klas pracujących, to obrońca robotnika i jak najlepszy agitator, pracujący na wszystkie strony i odległości i w każdej godzinie i porze przypominający społeczeństwu istnienie klas pracujących, na których barkach spoczywa ogólny dobrobyt, i przyszłość narodu. A w chwili akcyi politycznej, w chwili wyborów czy to do gminy, sejmu, czy parlamentu, pismo robotnicze jest wyrazem życzeń i dążeń szerokich warstw ludu roboczego i jako takie nie może ale musi zaważyć na ogólnej szali życia i całej akcyi politycznej.

Korespondencye umieszczane w piśmie robotniczem z posiedzeń wydziałów poszczególnych Stowarzyszeń robotniczych i opisy ich działalności, ich rozwoju i pracy społecznej tudzież potrzeb miejscowych, dyskusya rzeczowo prowadzona nad wieloma zagadnieniami z życia codziennego, to nieoceniony materyał do pracy Związku i świadomości o wszystkich potrzebach poszczególnych Stowarzyszeń robotniczych, których nie może na równi zastąpić nawet corocznie przez Związek urządzany

Zjazd delegatów

wszystkich katolickich Stowarzyszeń robotniczych a na którym na każdych 50 członków katolickiego Stowarzyszenia robotniczego wysyła Stowarzyszenie jednego a przez Walne zgromadzenie wybranego przedstawiciela czyli delegata, który przedstawia życzenia, żądania i spostrzeżenia lub uwagi swojego Stowarzyszenia i wspólnie z delegatami innych Stowarzyszeń radzi i zastanawia się nad tem, co dla rozwoju i potrzeb miejscowych lub ogólnych jest koniecznem. Naradom takim delegatów Stowarzyszeń robotniczych przewodniczy Prezes Związku Stowarzyseń robotniczych a powzięte na zjeździe uchwały, przygotowuje na

Walne Zgromadzenie Związku

które stanowią Prezesi wszystkich do Związku należących katolickich Stowarzyszeń robotników. Tutaj zostają załatwione przez uchwałę delegatów Stowarzyszeń do przedstawienia Walnemu Zgromadzeniu zatwierdzone wnioski i to na podstawie większości głosów obecnych członków.

Walne Zgromadzenie jako najwyższa instancya Związku, wybiera z pośród członków Zarząd z prezesem, dwóch wiceprezesów, sekretarza i sześciu członków, którzy kierują sprawami związku i zajmują się spełnieniem celów i zadań Związku.

W ten sposób obmyślana organizacya — to ideał organizacyi robotników i potęga, z którą liczyć się musi całe społeczeństwo, bo ona obejmuje miliony ludu pracującego, miliony na których barkach spoczywa nie tylko dobrobyt jednostek ale całego narodu, miliony co nie tylko mają ale i mieć muszą przez organizacyę prawo zaważenia na szali wszystkich wypadków dziejowych i postanowień ustawodawczych. To też podparcie takiej katolickiej organizacyi i szczere zajęcie się nią jest obowiązkiem całego społeczeństwa, organizacya ta bowiem obejmując, uświadamiając i oświecając miljony, tworzy tak potężną a nieprzedajną armię, że nie odważą się jej w oczy spojrzeć ani przez żydów nagromadzone kapitały ani hufiec socyalistyczne-żydowski, co walcząc nad wtrąceniem ludu w nędzę i rozpacz, przygotowuje się na zniszczenie kościoła i wszystkich urządzeń społecznych. Kościół katolicki jest „niezwyciężoną opoką" a skoro nie „przemógło" go piekło, nie zniszczą go socyliści i żydzi, ale zniszczyć mogą dobrobyt całych narodów — nie tyle więc duchowieństwo ile całe społeczeństwo i wszyscy którzy nie należą do czerwonej płachty lub pejsatych ich towarzyszy, powinni przystąpić do wspólnej pracy nad uświadomieniem przez organizacyę tych miljonów, dla których dotąd obojętnością tak bardzo zawinili, że w sercach ich wzbudził się ten żal, co zamyka oczy na pracę jednostek i nie dowierza coraz więcej tym, których do niedawna jeszcze ubóstwiał. Raz wreszcie zerwać potrzeba z martwotą i narzuconą opieką a licząc na własne siły, w Imię Boga brać się do pracy.

PAMIĘCI TOPIELCA.

Kto naprzód się wysuwa, tego w łeb!
Kto na świeczniku stoi, ten jest kiep!
Kto władzę dzierży w dłoni, błotem go!
Oto etyka nasza! Piękna.... Co?

M. Rodoć.

Brodzić śmiało po pas w błocie,
Bryzgać ludzi, bluźnić cnocie,
Głosić fałsze, kłamstwa, blagi,
Na to tylko trza odwagi!
Trzeba być bez wychowania,
No, i śmiało bronić zdania.
Redagować takie druki
Mogą lada brukotłuki,
Na to dobra pusta głowa,
Byle znać karczemne słowa.

Pisma H. W., dziś topielca,
Co czcił w błocie swego cielca,
Takie były ideały,
Więc utonął w bagnie cały.
Z trupa życie wzięła szmata
Na kształt samobójcy-brata,
Lecz nowotwór ten: Kropidło
Już od razu ludziom zbrzydło.
Już dziś biedny, słabo dysze,
Bo bluźnierca N. w nim pisze.
Krótkie będą dni żywota.
Możeż wyjść rzecz trwała z błota?
Lecz kto myśli, że dla ludzi
Jest to pismo, ten się łudzi.
Jest dla zwierząt to piśmidło,
Błotem pisze więc Kropidło.

Piszą sami: to kropidło
„Nie na ludzi lecz na bydło!"
Więc kto nie ma dosyć słomy,
Niech wnet kupi ze trzy tomy.
Na podściółkę wziąć tę blagę;
Tanio kupisz ją „na wagę".

O czem piszą? Program chudy,
Opisnją swoje brudy!
A że, kto łotr, ladajaki,
Myśli, że już każdy taki,
Więc brud, co na duszy mają,
Na niewinnych go bryzgają.
Kto nie idzie z nimi w błoto,
Ten jest zdrajcą, idyotą.
Kto, jak oni chcą, nie krzyczy,
Ten jest tylko psem na smyczy!
U nich księża, zakonnice,
To wsteczniki, wszetecznice!
Lecz nie koniec z tą podłością,
Głupstwo idzie w parze z złością.
I kiść w smole umoczena
Kala święte nam Imiona.
I Najświętszej Panny miano
Znów w bezecny śmiech podano!
Gdyby czcionki wstyd swój miały,
Sameby tu zczerwieniały!
Hola! Zdrajce, wy pismaki
I czerwone błotne ptaki!
Dość już tego! Ha! Judasze!
Czas roztrącić gniazdo wasze!
Wolno siedziee wam wciąż w gnoju,
Lecz zostawcie nam w spokoju
To, co święte, nieskalane,
Choć poganom wam nieznane.
Wszak kto bluzga bluźniersw jadem,
Nie człowiekiem jest, lecz gadem.
Przebóg żywy! Co za żmije!
Im obciążyć głazem szyje
I zatopić w głębiach morza!...
Nie!... Was skarze Ręka Boża!!!
Pamiętajcie to na wieki:
Ginie zawsze bez opieki
I w rozpaczy jak przeklęty,
Kto Maryi bluźnił Świętej!
Jak z Nestorem Atanazy[1])
Że nie czcili tej bez zmazy,
W hańbie, klątwie zaginęli,
Tak za dni już naszych wzięli
Straszną karę zniesławienia
Przenajświętszego Imienia.[2])

Tak nie długo będzie
Matki Bożej bluźnierc
Bóg - Syn z Matki nie
Wam urągać wciąż dowol
Ej zuchwalcze! Dziś bezkar
Kpisz — a jutro zginiesz marnie.
Twoje imię podeptane
I na postrach podawane
Będzie wiekom! Wiatr rozmiecie
Pamięć twoją w całym świecie,
Pamięć straszną jak złe bogi
Ej nie igraj! Zawróć z drogi!!...

. . . .

Podaję osoby i fakta autentycznie stwierdzone:

1) Ekonom Z. na Śląsku, luter, zabity piorunem tego dnia, którego szydził z pieśni, śpiewanych na cześć Maryi przez robotników w polu.

2) W r. 1854 pewien kupiec z Salzburga, który szydził z nowo ogłoszonego dogmatu, na drugi dzień kark skręcił, gdy go koń spłoszony rzucił pod figurę Niepokalanej.

3) W. B. we Lwowie drwił w księgarni z lampki palącej się przed obrazem Częstochowskiej — tego dnia żona mu umarła a on na tę wiadomość spadł ze schodów i obie nogi złamał.

4) Pastor R. spalił się r. 1879 w tą niedzielę, w której w zborze powstawał na Niepok. Poczęcie.

5) 3 żołnierzy strzelało podczas wojny francuskiej do figury M. Boskiej Zaraz w następnej bitwie otrzymał kulę w głowę ten, co trafił figurę w głowę, drugi w piersi, bo w piersi trafił figurę, trzeci tylko został przy życiu z raną w nodze, bo trafił w nogi statuy.

i w. i.

Stowarzyszenia robotnicze
ich cel, znaczenie i organizacya.

(Ciąg dalszy).

Inaczej rozwiązać kwestyi mieszkań robotniczych się nie da. Stowarzyszenie robotnicze jest jedynym czynnikiem, co może ująć w swoje ręce tą sprawę i narzucić robotnikowi potrzebę zdrowego mieszkania, przyswoić wymagania hygieny, zmusić go do żądania czegoś lepszego i przekonać, że może być lepiej. A że to wszystko można wykonać nie nagle ale w miarę oświaty, przeto Stowarzyszenie zakładając dla swoich członków

Czytelnie robotnicze

i przyzwyczajając ich do czytania osiąga z czasem to, że robotnik w czasie wolnym od pracy nie potrafi obejść się bez gazetki lub książki, w których czytaniu znajdzie większą przyjemność i większy pokarm duchowy jak w leżeniu do góry brzuchem lub siedzeniu z podpartą głową w karczmie u żyda. Ale bardzo ważnym jest tutaj odpowiedni wybór pism podawanych robotnikowi i kładzenie głównego nacisku na to, by podawać robotnikowi jedynie takie pisma, jakie on może polubić i zrozumieć i jakie nie mogą go znudzić ale do czytania zachęcać, bo tylko w ten sposób można go oświecić i do należytego zrozumienia, praw i obowiązków swoich przygotować. A że do tego obok pism katolickich, skutecznymi są i pewne podręczniki i więcej fachowe książki, przeto Stowarzyszenie robotnicze stara się o założenie Biblioteki i dokłada wszelkich starań by

Biblioteka robotnicza

była założoną z książek nie sprzeciwiających się nauce wiary katolickiej i dobrych obyczajów i zapewniła nie tylko robotnikowi ale i jego rodzinie liczne korzyści. Czytając książki, robotnik rozszerza swoje wiadomości fachowe, nabiera poczucia godności osobistej, wyrabia sobie charakter, podnosi wartość swej pracy i dobrobyt. Przy nim kształci się rodzina i to na dobrych książkach, bo złych i jadem fałszu, szalbierstwa, obłudy i bluźnierstwa zatrutych, nie ma w katolickiem Stowarzyszeniu robotniczym. Przeróżne baśnie, podania i legendy, dzieła treści religijnej jak n. p. żywoty świętych, tak chętnie czytane przez nasz polski lud, książki patryotyczne i t. p. kształcą robotnika i dają mu tak konieczną dzisiaj zdrową oświatę, do której robotnik garnie się chętnie, gdy tylko znajdzie odpowiednią sposobność lub zachęcenie, którym są

Odczyty

jakie Stowarzyszenia robotnicze urządzają dla swoich członków. Trochę agitacyi, kilka dobrych odczytów o potrzebie oświaty nie pozostaje nigdy bez wpływu na robotnika. Przeczytanie niektórych ustępów zajmującej książki, zachęci nawet obojętnych do pożyczenia jej i przeczytania w domu do końca. Plan odczytów powinien być zawsze odpowiednio ułożonym, spisanym z nazwiskami prelegentów i wywieszonym w sali Stowarzyszenia, bo to członków zachęci, że na ten lub ów odczyt, bądź to ze względu na temat, bądź dla osoby prelegenta, stawią się liczniej niż zwykle.

Obok pracy Stowarzyszenia robotniczego nad oświatą swoich członków, Stowarzyszenie robotnicze wyszukuje u robotników

Talenta

do pewnych gałęzi przemysłu, rozwija je i doskonali, wyszukuje tych co mają talent do śpiewu, muzyki i t. p. i dopomaga im w kształceniu takowych. A jak to miło gdy robotnik może na zebraniach wspólnych zaśpiewać i rozweselić niejedno serce smutne towarzysza pracy lub rzewnem napełnić je wspomnieniem na ziemię lub zagon ojczysty. A nic tak nie uprzyjemnia, nie uświetnia i nie podnosi żadnego zebrania towarzyskiego jak śpiew, ten głos co idzie nie tylko w serce, ale wprost w duszę człowieka

(C. d. n.)

[...]cyalistyczno-żydowski.

[...]acujących dla dobra drugich, bez myśli o własnych z tego korzyściach, można śmiało nazwać dobrodziejami ludzkości. Niestety! dzisiaj jest ich tak mało, że wszystkich na palcach policzyć można. Za to jest bardzo wielu takich, co wszelkiemi sposobami i drogami starają się przekonać lud i robotników, że dla nich poświęcają pracę swojego życia. Ci idą między lud i robotników, nieproszeni radzą na wszystko, radzą im w tem, w czem nikt ich o radę nie pyta, namawiają do tego, o czem nikt nigdy przed nimi nie myślał.

Przypatrzmy się działalności socyalistów. „Pan towarzysz" jedzie od wsi do wsi, z warsztatu do warsztatu pędzi. To przecież kosztuje i to bardzo dużo. Kto na to daje? Z czego pan „towarzysz" żyje? wszak jako „towarzysz" nie posiada takich kapitałów, by z ich procentów mógł żyć i to żyć dobrze! Zatem „ktoś" mu daje, on bierze, jedzie, agituje... Dla kogo? Chyba nie dla siebie ale dla tego, co mu daje pieniądze i w drogę wysyła. Kto to taki? Dobrodziej ludzkości? Zaraz go poznamy.

Weźmy strejki. Biedny nasz kraj, z dniem każdym biedniejszy, obłażą jak karakony socyaliści. Po co? Namawiają do strejków. Kto ma w strejku interes? Tylko ten, co z niego może odnieść korzyść. Więc kto odnosi ze strejku korzyści? Zaraz się pokaże.

Ludzkość podzielona jest na dwie klasy. Jedna klasa pracuje, coś wyrabia i stara się to sprzedać. Lecz kto to wyrabia? Wyrabiają katolicy a żydzi pośredniczą w zbycie czyli sprzedaży. Tak n. p. chłop pracuje na roli, zebrane jednak zboże nie może sprzedać bez pośrednictwa żyda. Ci co zajmują się hodowlą bydła, koni lub drobiu, przy sprzedaży nie mogą uniknąć pośrednictwa żyda. Fabrykanci wyrabiają różne towary, te sprzedają jednak żydzi. Najniezbędniejsze artykuły do życia, nabyć można dziś tylko u żyda. Chłop za wszystko to, co na targu sprzedaje, przed rogatką jeszcze musi opłacić haracz żydowi, inaczej towaru na targu nie sprzeda.

Nie dosyć tego jeszcze było żydom. Żydzi postanowili cały przemysł chwycić w swe ręce i zaprządz do niego miliony ludu i robotników. Lecz jak? Trzeba najpierw chłopa i rzemieślnika zniszczyć i doprowadzić do nędzy, wtedy musi on u żyda pracować za to, co mu żyd da. I zabrali się do pracy. Lecz jak? Wywołano strejk, zaczęto stawiać takie żądania, które prowadzą wprost do ruiny właścicieli ziemi i fabryk. Dlaczego? Bo wtedy żydzi tanio kupią te ziemie i fabryki a znędzniałego chłopa i robotnika za lichem wynagrodzeniem do pracy zmuszą. Nie na tem koniec. Zażądano i zyskano zamykanie sklepów chrześcijańskich w święta. Dlaczego? Może z pobożności? Broń Boże! Robotnik w święto jedynie ma czas na zakupna — musi zatem iść do żyda, bo jego sklep otwarty! Co więcej, postarano się żeby sklepy zamykano wczas w dnie powszednie! Dla wypoczynku młodzieży handlowej? Ależ! By robotnik po pracy nie mógł wolnego czasu poświęcić na zakupna w sklepach chrześcijańskich! Dowodem zmuszanie groźbami do zamykania sklepów chrześcijańskich podczas strejków a otwieranie żydowskich. Gdy fabryki chrześcijańskie strejkowały, żydowskie podwójnie pracowały. Gdy chrześcianie przestali piec chleb, żydzi go wypiekali. Wstrzymano przywóz materyałów spożywczych do miasta, ale żydzi w tem mieście za podwójną cenę sprzedawali.

To jeszcze nic. Wywołano strejki rolne. Dlaczego? Rok klęski strejkowej i właściciela i chłopa odda na pastwę kapitałom i lichwie żydowskiej. Ale trzeba jeszcze i zniszczenia moralnego. Żydzi, ci sami żydzi co religią swoją tak wysoko cenią, kazali młodzieży odmówić posłuszeństwa rodzicom, wyzbyć się religii, chodzić do szkół wspólnych, by fizycznie i moralnie zabić i zniszczyć już z młodu całe pokolenia.

Żyd rozpił chłopa. Żyd nauczył chłopa kraść przez kupowanie rzeczy skradzionych, Żyd chłopu zagrodził drogę do sprzedania wytworów swej pracy. Żyd przebrał chłopa z sukmany białej w marynarkę i żyd zmienił korale naszych chłopek na szklanne paciorki! Żyd zniszczył szlachtę, wyrzucił ją z ziemi do miasta, by tam czołgała się w jego przedpokojach. Że nie może znieść tych, co się mu jeszcze opierają, podszczuwa na nich miliony i wskazuje je milionom jako... wyzyskiwaczy! Lecz milczy o milionach tych, co chodzą w chałacie, sprzedają bób, kiszone jabłka lub śledzie a są wierzycielami tych wszystkich, co jeszcze coś mają, milczą i o tych swoich, co błyszczą od brylantów i rozpierają się po salonach! A skąd te brylanty, salony? Z łez i nędzy tych, co swoją ziemię orzą!

Kto temu winien? My, my sami! Dlaczego? Bo nie możemy raz pojąć i zrozumieć że cała nasza nędza, to żydzi! Oni stworzyli socyalistów, bo im samym było trudno i niemożliwie iść do boju z chrześcijanami. Oni zamiast wystawić z siebie i swych synów hufiec Izraela, za nasze pieniądze skleili armię socyalistyczną i wysłali do boju z nami, na naszej polskiej, na naszych ojców ziemi! I płacą im hojnie, bo wielkie zyski im ta armia daje! Ona im wywołuje strejki, ona uboży lud polski, ona obdziera pana i kmiecia, ona niszczy wszelki ład i porządek, by lichwa i wyzysk nie znały granic! A z lichwy i wyzysku biednego ludu tyją... żydzi, którzy choć dobrze płacą przywódcom socyalistów, to jeszcze swych pejsatych ...erów ślą do końskich ujeżdżalni i na wiece włościańskie, bo socyalistom jako swym płatnym mowcom nie dowierzają.

Lecz dokąd zajdziemy? Skąd i jakiem prawem śmie obrzydliwe żydzisko polskiemu robotnikowi lub wieśniakowi prawić o religii? Skąd żyd przychodzi do nauki naszego chłopa? Skąd i jaką drogą tam wlazł? Ułatwili mu to wszystko socyaliści, ta przednia ich straż, za ich pieniądze w nędzę lud polski pchająca. — Żydzi odnoszą korzyści z tumanienia i ograbiania milionów, — socyaliści im w tem za odpowiedniem a hojnem wynagrodzeniem dzielnie pomagają — jednym i drugim z tem dobrze, więc jak Sara i Szmul nie dwoje ale para, tak żyd i socyalista nie dwa pojęcia ale jedno, co idzie sojuszem zbratane wszędzie, gdzie coś jeszcze dycha i kwitnie, by kwiat zerwać a ostatni dech zdeptać!

I czy nie jest jasnem, co znaczy, jaki cel i jakie dążenie socyalizmu? Czyż socyaliści nie pracują jedynie i wyłącznie jako nędzne sługi lichwiarskiego Izraela? zdrajcy narodu polskiego i smoka obżerającego wszystko i wszystkich z dostatku, dobrobytu i życia!

Każde bezrobocie, każdy strejk, to miliony wydarte najbiedniejszym przez socyalistów! Pędźmy ich zatem od siebie a rozbijemy sojusz, nie puśćmy socyalisty do chaty chłopa i rzemieślnika a żyd im za podróż i paplanie nie wróci! Nie puśćmy żyda do sejmu i parlamentu a nie będzie tam pracował nad sposobem utorowania drogi do zdobycia milionów przez swoich pejsatych braci, wyrzućmy żydów ze szkół, niech nie niszczą moralnie młodych pokoleń siedząc z naszemi dziećmi na jednej ławie, niech nie zdobywają wysokich stanowisk na naszej ziemi, dla zniszczenia tych co ją orzą i rozkazywania tym, co ją posiadają!

Z doli kamienicznych stróżów.

(C. d.).

Oto w głównej sieni domu spotykamy często, umieszczony regulamin porządku domowego, z dwudziestu kilkoma paragrafami, ale tego nikt nie przestrzega. Właściciel przy wynajęciu mieszkania zupełnie o tem regulaminie nie mówi lokatorowi, lokator nie zapowie swej słnżbie by porządek i regulamin przestrzegała, ale kiedy chce trzepie dywany, węgle nosi z piwnicy lub sprowadza z wozu, wynosi popiół z pieców, którego połowę wysypuje do paki lub dołu, a drugą połowę rozsiewa po schodach, korytarzach i podwórzu. Z ganków i okien wyrzuca na podwórze papiery, kości, skórki cytryn i pomarańcz, różne skorupy i t. d. słowem co tylko zawadza i z czem słudze niechce się nadół zejść. Na napis wiszący przy schodach „uprasza się obuwie wycierać" czy kto uważa? Chodniki po schodach pełne błota, a przepisy o zwalczaniu gruźlicy, na schodach i to frontowych, gdzie przecież nie służba ale jak stróż mówi: państwo chodzi, porozrzucane niedopałki papierosów, cygar a często i obrzydliwe plwociny. Wiadomy mi jest wypadek, że osoba mająca tytuł nadradcy, bez najmniejszej żenady charka i pluje po schodach, wyłożonych dywanami, nie pyta o niczyje zdrowie, ale wychodząc do biura nieraz zapewnie oburzał się na stróża i do gazet podawał, że stróż nie pokropił chodnika przez co mu się buty i spodnie sprószyły, a i do nosa coś prochu dostało! Ale niechby stróż miał tę odwagę powiedzieć słudze lub lokatorowi, że tak być nie powinno! Wtenczas będzie się miał z pyszna, bo co mu do tego, lokator płaci więc mu wolno, a do sługi wara. Skutek jest ten, że jeżeli nie wyleci ze stróżostwa, to porządna bura go nie minie a od lokatora nawet noworocznego nie dostanie, bo gałgan i pyskaty. Na ulicy zaś nim do zabrania śmieci wóz miejski przyjedzie, a czasem i nie przyjedzie aż za 2 lub 3 dni, jak to jest praktykowane na ulicach dalej od rynku odległych, to wiatr tymczasem wszystkie śmieci rozniesie, a komisarz obwodowy lub pachołek dzwoni na stróża, wymyślając go o nieporządek na ulicy. (C. d. n.)

III. Zjazd delegatów katol. Stowarzyszeń robotniczych w Poznaniu.

W niedzielę dnia 27-go b. m. obradował w Poznaniu III. Zjazd świeckich delegatów katol. stowarzyszeń robotniczych. Zjechało się delegatów bardzo wielu, bo aż **193**, którzy przybyli imieniem 125 stowarzyszeń, liczących 17.312 członków.

Zebranie zagaił o godzinie 12 ks. prałat Stychel, poseł do parlamentu niemieckiego, wskazując na doniosłość chwili, powitał obecnych gości, między innemi ks. J. z Częstochowy i delegata Związku krakowskiego p. W. Horowicza. Odczytał również bardzo piękne pismo od ks. Arcybiskupa Stablewskiego, w którem tenże przesyła pracy Zjazdu serdeczne **słowa zachęty i wytrwałości** wraz z swojem błogosławieństwem.

W rzeczowym referacie przedstawił następnie ks. Prałat sprawozdanie z działalności stowarzyszeń. Liczba ich wzrosła od przeszłego roku o 25, zaś członków przybyło blisko 2000. Uchwalono następnie podział stowarzyszeń na cztery okręgi oraz omówiono kilka spraw ściśle związanych z miejscowymi stosunkami.

Nastąpiły potem referaty. Ks. Adamski, sekretarz generalny, referował o „Organizacyi bibliotek po stowarzyszeniach"; przedłożył również wzory druków, jakie powinno się zaprowadzić po bibliotekach. Uchwalono rezolucyę tej treści, że uważa się za rzecz konieczną, aby każde towarzystwo posiadało bibliotekę.

„O złych zwyczajach powadzących do pijaństwa" mówił robotnik p. Dobry z Jeżyc. Przemowa wypowiedziana bardzo dzielnie i energicznie sprawiła na zebraniu wielkie wrażenia. Na jego wniosek uchwalono następującą rezolucyę:

Zjazd wzywa stowarzyszenia i ich członków rady aby

1) nie dawać dzieciom napojów alkoholowych.

2) usuwać przymus do picia wskutek źle zrozumianej gościnności w domach prywatnych a wzajemności w lokalach publicznych.

3) usuwać zwyczaj stawiania i przyjmowania kolejek.

4) żądać przy pracach żniw w miejsce wódki innych napojów niealkoholowych.

5) wezwać stowarzyszenia, które odbywają zebrania w lokalach publicznych, aby zaraz po zebraniu opuszczały lokale.

Drugi robotnik p. Janczak z Krotoszyna mówił o „domach robotniczych katolickich"

Przyjęto wniosek, aby zwrócić się do ks. proboszczów, żeby oni dopomogli w budowie takich domów.

Z powodu braku miejsca w tym numerze nie dajemy jeszcze szczegółowego sprawozdania. A warto było istotnie posłuchać jak na Zjeździe robotnicy przemawiali i z jakimi zdrowymi radami i planami występowali.

W jednym z bliższych numerów pomówimy o tem obszernie. Dzisiaj zaznaczamy, że zjazd wypadł pod każdym względem imponująco. Był on obrazem zdrowej i rozumniejszej pracy jaką w pierwszym rzędzie prowadzi tamtejszy kler między warstwami pracującymi.

Dlatego życzyć można jedynie tej pracy z całego serca „Szczęść Boże".

Z POLITYKI.

Austrya

Reforma wyborcza tak hałaśliwie reklamowana przez socyalistów, pochłania już drugiego premiera — Ks. Hohenlohego. Wprawdzie powodem dymisyi całego gabinetu ma być okoliczność ta, że gabinet nie osiągnął w kwestyi taryfy celnej porozumienia, któreby zadowoliło rząd austryacki, to faktem pozostanie upadek jego w chwili największego targu o ilość mandatów z poszczególnymi narodami w Austryi. Zapowiedziane posiedzenie Izby ma się już nie odbyć, odwołano również posiedzenie komisyi reformy wyborczej. Na miejsce gabinetu ks. Hohenlohego ma przyjść gabinet urzędniczy, któryby się jednak nie pokazał już przed dzisiejszym parlamentem. I kto wie ile jeszcze runie gabinetów zanim ziszczą się życzenia „towarzyszy". Tymczasem Niemcy wystąpili z kwestyą swojego handlu, który

Węgry

postanowili wszelkimi sposobami bojkotować i nie dopuścić do zbytu wyrobów austryackich na swoich targach.

Sejm węgierski rozpoczął swoje prace odczytaniem odręcznego pisma cesarza co do nominacyi prezydenta Izby magnatów. Premier gabinetu Dr. Wekerle ma na najbliższem posiedzeniu przedstawić program rządu i rozpocząć rokowania z Austryą nad traktatem handlowym, w którym odniosą zwycięstwo bo cesarz jeszcze 8. kwietnia zgodził się na samoistną taryfę cłową węgierską i na uregulowanie wzajemnego stosunku na podstawie traktatu handlowego.

Niemcy

zajęte śledzeniem wypadków jakie przygotowują się między mocarstwami Europy, wysełają na razie szefa swojej armii hr. Moltkego do Wiednia, by najstarszego z monarchśw Europy przynajmniej pozyskać dla siebie i zaznaczyć mylne pojęcie o ich odosobnieniu, które wobec przygotującego się od dawna traktatu czy przymierza między Anglią a Rosyą, może być dla nich fatalnem.

Rosya

W Rosyi przygotowują się wypadki, których rozmiarów na razie nie podobna przewidzieć. Duma stoi wprost na stopie wojennej z rządem z powodu stanowczej odmowy przez cara amnestyi i lekceważącego traktowania wszelkich żądań przedstawicieli narodu, którzy kategorycznie w ostatnich dniach zażądali ustąpienia obecnego rządu, który — jak wieść niesie — przygotowuje sprzysiężenie przeciw Dumie. Tymczasem coraz częściej mówią o ustanowieniu dyktatury z Trepowem na czele, tudzież o silnem ufortyfikowaniu się cara w Peterhofie.

Francya.

Nowy gabinet francuski ogłosił już program swej pracy. Na pierwszem miejscu stoi reforma podatkowa i ustawy regulujące stosunek między kapitałem a robotnikami.

Japonia

nie odpoczywa po świetnych zwycięstwach swojej armii ale przygotowuje nową jej reorganizacyę. Konnica ma być znacznie powiększoną a cała armia ma otrzymać broń większego kalibru.

Ameryka

Rewolucya wybuchła w Brazylii przybrała bardzo groźny charakter. Rewolucyoniści zdobyli po zaciętej bitwie trzy miasta i maszerują na Matto Grosso. Liczba poległych ma być bardzo znaczna.

KORESPONDENCYA

Dobczyce, 1 czerwca 1906.

Co się przydarzyło „towarzyszom" w Dobczycach. Na niedzielę dnia 20 maja r. b. zwołali socyaliści zgromadzenie w Dobczycach. Już od tygodnia uganiał się jeden z nich po okolicznych wioskach za włościanami i rzeczywiście kilkunastu z ciekawości na zgromadzenie przybyło. Jako komisarz rządowy stawił się na zebraniu p. starosta Szczerbiński z Wieliczki. W izbie znalazło się kilkaset uczestników, ale zrzedła mina „czerwonym," kiedy spostrzegli, że na ich nieszczęście — są to sami obywatele dobczyccy, pod przewodnictwem miejscowych księży i kilku innych osób z inteligencyi.

Zagaił posiedzenie towarzysz T., ale od samego początku nie miał szczęścia. Ledwie się odezwał: „Szanowni towarzysze!" — zerwała się przeciw biedakowi burza protestów za panem J. wypraszając sobie podobną nazwę, będącą dzisiaj hańbą dla każdego uczciwszego człowieka. Zażądano energicznie, by wskazał, ilu ma między zebranymi socyalistów, a na to wezwanie między uczestnikami powstała najpierw cisza, a gdy się nikt nie zgłaszał, śmiech tryumfalny naszych! Tonący brzytwy się chwyta — próbował się jeszcze nieboraczek ratować, stawiał wniosek o wybór przewodniczącego, proponując to jednego ze swych nielicznych przyjaciół, to nareszcie sam siebie, ale jak grzmot zadzwoniły mu w uszach okrzyki: „nie zgadzamy się, nie chcemy takich przewodniczących, co nam po socyalistach, czego tu chcecie, wynoście się!"

Wobec tego nie pozostało „czerwonym" nic innego, jak ulotnić się czemprędzej. Zgromadzenie rozwiązano, a towarzysze i żydki wśród śmiechów szyderczych i życzeń, by im się już nigdy nie przyśniło nawiedzać Dobczyc, wynieśli się prędziutko za drzwi, kontenci w duszy, że sprawa uszła im na sucho. Czy wnet zachce im się podobnej wizyty?

Pokazuje się jednak, że stronienie od zebrań socyalistycznych nie zawsze jest wskazane, gdyż jeśli tylko nikt tym panom z pod „czerwonej płachty" nie bróździ, to wygadują, co im ślina na język przyniesie, natomiast męzkie i gromadne stawianie im czoła wskazuje im drogę, nie do wsi i miast, ale drogę, którą ze wsi i miast naszych wynosić się mają. Świadek.

Dąbrowa (pow. Chrzanowski)

Trzepanie skóry socyałom.

Pozbierani z różnych stron świata bohaterzy „czerwoni" jako rozbijacze katolickich wieców, urządzili w niedzielę 27. maja wyprawę do wsi Dąbrowy. Spili gospodarza Dubiela, by w jego domu mogli urządzić poufne zebranie. Zaraz na początku wybrali

przewodnictwo, nie pytając się obecnych, kogoby sobie życzyli. W tem ku niemałemu ich zdumieniu przybył na wiec przypadkowo ks. Sosin z Jaworzna. Skoro go tylko zobaczyli zebrani robotnicy i gospodarze, poprosili go zaraz wszyscy na przewodniczącego.

„Towarzysze“ widząc, że źle z nimi, zaraz poczęli się uciekać do pięści, ale to właśnie rozstrzygło o ich w Dąbrowej pobycie. Próbowali też śpiewać „Czerwony sztandar“ z kartek, bo na pamięć im nie szło, co chrześcijańscy robotnicy przegłuszyli pieśnią „Serdeczna Matko“. Głos śpiewu sprowadził tymczasem wielką liczbę Dąbrowiaków, którzy dla nieproszonych gości „czerwonych“ nie mieli innego słowa ale: Precz z parobkami żydowskimi i ich lizuniami, precz ze socyalistami! my ich słuchać nie chcemy. I o dziwo! Ci ludzie, którzy tak bezczelnie napadają na przechodniów po publicznych drogach, zbledli ze strachu, zaczęli myśleć o odwrocie i zapewniać obecnych, że nie są socyalistami. Pierwszy ich przewodniczący i referent Dudek dał przykład i tył pokazał zostawiając w izbie tylko swą garderobę, w czem mu dobrze pomagali Dąbrowiacy. A za nim reszta „towarzyszów“ wszystkiemi oknami i to małemi z wielką wprawą poczęli uciekać ku wielkiej radości wszystkich zebranych. Pozostałych jeszcze kilku powynoszono z izby po jednemu. Olbrzymią zaś złość ich piśmideł, które pozostawili na placu boju, pozostawiono w pewnem miejscu dla ogólnego użytku. Dodać jeszcze trzeba, że przed zebraniem rozgłaszali, jakoby sam Daszyński miał przyjechać z Krakowa. Ale on nie taki głupi! Po wyrzuceniu „czerwonych“ odbyło się potem zebranie poufne chrześcijańskich robotników — pod przewodnictwem ks. Sosina — na którem napiętnowano dosadnie postępowanie socyalistów i omawiano organizacyę robotniczą, poczem 30 robotników oświadczyło gotowość przystąpienia do organizacyi „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“

Jeden z obecnych.

Z naszych stowarzyszeń.

Katol. stow. stróżów odbyło posiedzenie 24 maja pod przewodnictwem p. Języka który jasno przedstawił krzywdę, jakiej stróże doznali ostatnim rozporządzeniem Magistratu. Zebrani zaprotestowali przeciw niemu i poleceniu bezpłatnego omiatania Magistratu.

Następnie sekretarz Związku p. Zgórniak omawiał mieszkania stróżów, które są przeważnie jedynym wynagrodzeniem za pracę stróża w kamienicy. Do tego są liche, obok wychodków pomieszczone, ściany mają wilgotne, brak dostatecznego światła, słowem są gniazdem najróżnorodniejszych chorób. Wprawdzie czasem komisya sanitarna zamyka takie mieszkania, następstwem tego jednak, wypędzenie stróża z kamienicy, bo właściciel sądzi, że to stróż sprowadził komisyę. Czasem znowu komisya zamknie wprawdzie mieszkanie, ale na 24 godzin, w tym czasie bowiem następuje takie porozumienie stróża z właścicielem, że stróż znowu zajmuje swoją norę. P. Horowicz omawiał sprawę kluczy od bram, które stanowią jedyny nieraz dochód dla stróża, których nie powinni mieć chwilowi lokatorzy zostawiający nieraz bramy otworem, by złodziej bez trudu mógł wejść do kamienicy. Ks. Mytkowicz omawiał następnie położenie dzisiejszych stróżów kamienicznych. W dyskusyi p. Gołąb domagał się zapewnienia stróżom stałej pensyi, ewentualnie ściąganie należytości za klucze, drogą dodatku do podatku, wreszcie by miejsca wypowiadano stróżom na 6 tygodni, a do stróżostwa, by nie byli dopuszczani pachołcy miejscy. Po mowie p. Gołąba, zabrał głos „stróż-towarzysz.“ Z mowy jego zrozumiano jedynie tyle, że domaga się wspólnej pracy z żydami (!?) co udowadniał wspólną koleją. Ciętą dostał jednak odprawę od p. Horowicza i przewodniczącego. Zgromadzeni wyrazili uznanie dla katol. stow. stróżów i postanowili do niego przystąpić.

Zebranie czeladzi masarskiej i rzeźniczej odbyło się w pięknej sali rzeźników krakowskich na Kotłowem. Zgromadzenie, na które przybyło kilku majstrów, zagaił p. Bialik, poczem ks. Mytkowicz przypomniał dawne tradycye i dobrobyt cechów chrześcijańskich płynący z wzajemnej zgody i braku klasowej nienawiści. P. Zgórniak następnie mówił o polskim Związku zawodowym. „Nie przychodzimy tutaj siać niezgody — mówił — nie chcemy rujnować świetnej tradycyi, pracę naszą opierając jednak na zasadach Chrystusa, głosić musimy bezwzględną prawdę. Nie występujemy przeciw wszystkim pryncypałom, ale przeciw tym, co wyłamują się z pod sprawiedliwości wobec swych współzawodników i dopuszczają się wyzysku kosztem robotnika. Pracować wszyscy musimy, to podstawa dobrobytu nietylko jednostek, ale całego społeczeństwa. Za pracę należy się odpowiednie wynagrodzenie i takie, by mogło zapewnić i przyszłość. Do tego służy zaś organizacya i grupy zawodowe, których statut układany z udziałem Waszych Kolegów Szan. Panowie dowodzi, że jest już wielu, którym zbrzydły rządy socyalistyczne i niewolnicza opieka. A statut ten zabezpieczając najżywotniejsze Wasze potrzeby, zostawia mu i pełną swobodę indywidualną. Nie gwałtem i rozbojem, nie wynagrodzeniem i terrorem, ale pracą szczerą chcemy Was przekonać, i do pracy w własnym Waszym interesie zapraszamy. Nie dajmy pieniędzy żydom i niemcom, ale tutaj twórzmy polskie Stowarzyszenia i polskie kasy!“

Piękną mowę p. Zgórniaka przyjęto z zapałem i uchwalono przystąpić do grupy Polskiego Związku, w którym to celu ma się odbyć konferencya w dniu 31 maja rb. A kiedy wśród zebranych potem czeladzi w imię koleżeństwa nawoływał „wielki towarzysz Tomaszewski,“ by pozostali czeladnicy wiernymi socyalizmowi, wyrzucono go za drzwi.

Polski związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie. W celu założenia organizacyi zawodowej na zaproszenie robotników huty przybył do Trzebini 25 maja p. Zgórniak, by przedstawić cel i znaczenie organizacyi.

W dłuższem przemówieniu przedstawił dzisiejsze położenie robotników. Praca ciężka, mała zapłata niewystarczająca na wyżywienie rodziny w tych tak drogich czasach zmusza nas by myśleć o sobie. To też trzeba nam łączyć się i uświadamiać. Jesteśmy katolikami i polakami i jako takim nie wolno nam iść do obozu żydowsko—socyalistycznego, ale tworzyć swoje własne organizacye, któreby nas broniły i zapewniały pomoc. I to ma na celu Polski Związek zawodowy katol. robotników.

W niem tylko sami robotnicy organizują się w celu obrony swoich interesów robotniczych. Wszyscy zgromadzeni robotnicy z huty w liczbie 300 postanowili przystąpić do Związku. Wybrano też zarząd, do którego też członkowie mogą zwracać się z wkładkami i po wszelkie wyjaśnienia.

Pod koniec zebrania przybyło kilku zbirów, którzy chcieli zakłócić spokój, wrzeszcząc pod oknem. Woda wylana na ich głowy dopiero ostudziła ich zapały. To też na ustach z „czerwonym sztandarem“ rozeszli się, by zebrać się na drodze i pięścią, kamieniami i przekleństwami przyjąć wychodzących ze zebrania robotników. Już to trzeba przyznać, że nauka socyalistyczna nie idzie na marne.

Zbiry socyalistyczne zaczynają napadać na tych, którzy nie chcą być socyalistami. Bo tak zrobili w Trzebini po owem zebraniu, nazwiska ich podamy do wiadomości później; napadli oni na p. Z., którego robotnicy odprowadzali na kolej. Na stacyi p. Z. dając wyraz oburzeniu wobec zebranej publiczności napiętnował wolność socyalistów, którzy jak psy, gdy im się w oczy zagląduie, zmykali.

Kronika.

Drugi zjazd delegatów Związku katolickich stowarzyszeń w Krakowie odbędzie się w drugi dzień tj. poniedziałek Zielonych Świąt. Delegaci Stowarzyszeń należących do Związku zechcą się zgłaszać do biura Sekretaryatu Związku (Plac Maryacki 1. 2. I. p.) Delegaci przybywający w niedzielę otrzymają umieszczenie, o które zgłaszać się należy do biura Związku.

Jak najusilniej prosi Zarząd Związku o nadsyłanie sprawozdań, jakoteż uprasza gości o nadsyłanie zawiadomień z przyjazdem i braniem udziału we wspólnym obiedzie, na który składa się po 1-ej koronie od osoby.

Walne Zgromadzenie Związku katol. Stow. w Krakowie z przyczyn niezależnych od Zarządu odłożono na czas późniejszy.

Kradzieże popełnione równocześnie w Krakowie. W Związku katol. krawców skradziono 50 kor. i kilka ubrań, w redakcyi „Głosu Narodu“ 20 kor. i w naszej redakcyi 20 kor. Wszystkie prawie w jednym czasie.

Stowarzyszenie służby pocztowej w Krakowie nie opuszcza rąk, ale drogą odpowiednią postępuje naprzód. Dnia 12 maja wysłano prośbę do Izby Panów w Wiedniu, by przeprowadzono wniosek posła Prochaski i aktywalny dodatek wliczano do emerytury, a w razie przedwczesnej śmierci by rodzina otrzymała pewną część jako odprawę. Stowarzyszenie uchwaliło też na walnem zgromadzeniu dnia 7 marca r. b., by w razie śmierci członka Stowarzyszenie wypłacało 50 kor., a dziecka 10 kor. Zakupiono też 4 losy, a mianowicie: 2 losy węgierskiego banku hipot. za 551 K. 06 h., 1 los serbski za 109 K. 70 h., 1 los węgierski Bazylika za 26 K. 70 k., czyli razem za 687 K. 45 hal. Nadto z dniem 1 kwietnia br. przeprowadzono regulacyę służby i posunięto do wyższej klasy służby wielu podurzędników pocztowych.

Wybory gminne w Wiedniu odbyte 9-go maja b. r. wykazały wzrost stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. W porównaniu z poprzednimi wyborami liczba głosujących na kandydatów chrześcijańskich wzrosła o 3588 głosów, a socyalistycznych zmalała o 3463 głosów. Socyaliści zdobyli wprawdzie 4 nowe obwody dla siebie, ale tylko wskutek gnuśności chrześcijan, którym się nie chciało przyjść do urny wyborczej.

W Byczynie pod Jaworznem odbyło się zebranie w celu naradzenia się nad założeniem sklepu i Stowarzyszenia.

Przy sposobności tej aby robotnicy i włościanie wiedzieli, na jakiem stanowisku stoimy odnośnie do reformy wyborczej, by wreszcie nie dali bałamucić się czerwonym, wygłosił p. Zgórniak referat, wykazując potrzebę gruntownej zmiany obecnego systemu kuryalnego na powszechne, tajne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze, jako jedyne w dzisiejszym ustroju społecznym. P. Stolarski zachęcał do licznego wpisywania się do organizacyi zawodowej, piętnując postępowanie socyalistów, wywołujących strejki polityczne, jak np. w Witkowicach.

P. Szczurek z Jaworzna, mówił o potrzebie Stowarzyszeń zawodowych i solidarności tak koniecznej między robotnikami katolikami w celu bronienia się przed zachłannością socyalistów.

Zebranie zakończył załużony Ks. Bachorz, zachęcając do solidarności.

Strejk przez socyalistów urządzony w Witkowicach skończył się po 2-óch tygodniach jak najgorzej dla robotników. Dyrekcya fabryk odrzuciła wszystkie żądania robotników, a przyjęła wydalonych robotników tylko przez wzgląd na robotników samych i ich rodziny. Sprawcami całego nieszczęścia byli tylko niesumienni agitatorzy socyalistyczni. To też kiedy przy końcu strejku pojawił się na zgromadzeniu jaki przywódca, setki robotników wołało: „łotry, oszuści, rabusie! A kiedy dwaj przywódcy wiedeńscy Pergelt i Womes przybyli do Witkowic, tylko dzięki socyalistom czeskim ominęli ich cięgi, jakieby byli oberwali od robotników. Ale co ma wisieć to nie utonie!

I pracodawcy chcą się bronić. Francuzcy fabrykanci maszynowi odbyli niedawno wspólne zgromadzenie, na którem postanowiono nie przyjmować żądania robotników 8 i 9 godzinnego dnia pracy. Nadto dla zwalczania strejków uchwalono utworzyć związek pracodawców i kasę wspólną, do której rocznie mają przeznaczać 6 milionów franków. To owoc rewolucyjnych strejków.

Nowi złodzieje — towarzysze. Karol Fieber, kasyer socyalistycznego stowarzyszenia robotników tkackich w Libawie, skazany został w Ołomuńcu na miesiąc ciężkiego więzienia za kradzież grosza krwawego robotników, złożonego do rąk jego.

W Bernie zaś adwokat Aebi, jeden z przywódców czerwonych, radca miasta nawet — został aresztowany z powodu popełnionego oszustwa. Oto obrazki z pod czerwonego sztandaru.

Do czego już dochodzi. Jedno z pisem czeskich opowiada o takim wypadku, jaki miał miejsce w Pilźnie w Czechach. Niejaki Mikołaj Czerny z Pilzna, prezes socyalistycznego związku robotników browarnianych kazał dnia 6 kwietnia robotnika Kopejtkę torturować za to, że nie chciał się wpisać do jego stowarzyszenia. Torturowanie odbywało się w ten sposób, że biednemu robotnikowi podpalano kończyny nóg zapałkami, wkładano mu płonące zapałki do nosa i pod oczy. Po 6-ciu tygodniach, kiedy namowy i tortury nic nie pomogły, zanieśli go „towarzysze“ do gospody i tam trzymali w piwnicy aż do drugiego dnia bez jedzenia. A kiedy biedny robotnik był już bezprzytomny, wtedy zabrano go na kolej i odesłano do domu. Oprawcami tymi zajął się już sąd, jak należy. Do jakiego to zezwierzęcenia przychodzi!

Śmierć policyanta. Do czego doprowadza roznamiętnianie tłumów przez socyalistów i mowy po ujeżdżalniach końskich, pokazuje się z dniem każdym jaskrawiej. Aresztowanie przed 2 tygodniami pijaka, doprowadziło do znanych awantur na rynku krakowskim a socyaliści rzucili się w pierwszym rzędzie na... policyę i władzę. A przecież władza być musi i musi być ktoś, co nad wykonaniem tejże czuwać musi. Tymi są policyanci. „Naprzód“ pisał o walce na rynku krakowskim, prokuratorya tego nie skonfiskowała, „Naprzód“ podżega tłumy do oporności władzom, prokuratorya to puszcza, „Naprzód“ zohydza przedstawicieli wszelkiej władzy i rządu — prokuratorya na to pozwala! I co z tego? To, że dzisiaj władzy i jej wykonawców nikt nie chce słuchać! Publiczność krakowska zamiast stanąć po stronie władzy i jej wykonawców, rzuca się na nią a popiera opornych! Doszło do tego, że dzisiaj od fijakra do dziada, każdy się kłóci z policyantem, nikt go nie słucha, każdy w nim widzi to, co widzą w nim towarzysze z pod „czerwonej płachty“. Nagadano, nakrzyczano o śmierci pomordowanych przez policyę — tymczasem nikt nie zginął ale zginął policyant, ten **najniewinniejszy wykonawca władzy**! Kto temu winien? Policya i prokura[illegible] Policya nie powinna dopuszczać do takiego [illegible] zuchwalania tłumów, nie powinna pozwolić na takie mowy po ujeżdżalniach, policya nie powinna łapać i aresztować niewinnych ale winnych podżegaczy w postaci p. Daszyńskiego i licznych żydowskich ...erów. Prokuratorya nie powinna pozwolić na rozszerzanie drukiem takich podżegań, takich ilustracyi jakie rozszerza „Kropidło“ socyalistów lub inne pisma ich partyi! Do czego dojdziemy? Dojdziemy do tego, że niedługo spokojny robotnik i obywatel nie należący do socyalistów, nie będzie mógł pokazać się na żadnej ulicy lub placu publicznym! Raz wreszcie koniec socyalistom położyć trzeba, raz ukrócić samowolę i subwencyę żydów a to może zrobić jedynie władza i jej wykonawcy. Śmierć biednego, niewinnego policyanta — to następstwo postępowania władz z pewnymi partyami i pewne uprzywilejowanie ich! Dziś socyaliście i żydowi wszystko wolno! Żydowi nawet tramway w biegu zatrzymują a katolika przejadą! Lecz kto wprost zamordował policyanta? Publiczność! Więc usunąć policyę? Nie! Ale publiczność nie roznamiętniać i nie rozzuchwalać! Na całym świecie niema takiego lekceważenia władzy, jakie doszło w stolicy p. Daszyńskiego. On więc winien śmierci jednego a pokaleczenia kilku policyantów, on winien poturbowaniu spokojnych przechodniów i wielu aresztowań.

Składki. Na wykupno murów kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich, złożyli: hr. P. 10 hal.; robotnik Z. R. 16 hal.; stróż W. L. 20 hal.; lokaj A. D. 10 hal.; stróż S. J. 15 hal.; robotnik R. S. 17 hal. — razem 88 hal.

Do tego już dochodzi. W przejeździe do Oświęcima na stacyi kolejowej w Trzebini nie dali spokoju dwom przejeżdżającym współpracownikom naszej redakcyi towarzysze „czerwoni“ nawet we wagonie, ale doskakiwali do okna i ubliżającymi słowami na nich wołali, a w Chrzanowie nawet już czynnie znieważać zaczynali na stacyi wobec innych ludzi. Najgorszym był szewc z pod ciemnej gwiazdy z Chrzanowa nazwiskiem Głogowski, który tak się przejął moralnemi zasadami socyalistycznemi, że z pięścią przyskakuje do tego, ktoby się odważył potępić jego czerwoność. Fakt ten podajemy do wiadomości publicznej władzy bezpieczeństwa, by się zechciała zająć bliżej tymi nowymi opryszkami z pod czerwonego sztandaru.

Henryk Ibsen, słynny pisarz i poeta norwegski zmarł w 78 roku życia. Z zawodu najpierw aptekarz, a potem lekarz, wreszcie odbywał podróże po Europie. W swoich dramatach i utworach scenicznych chłostał bezlitośnie wady społeczne z taką siłą, że jego dzieła sceniczne przełożono na różne języki i odgrywano w teatrach największych, przynosząc wielką sławę autorowi. Skorzystać chcieli z jego sławy socyaliści w swoich pismach i po jego śmierci zrobili go zaraz socyalistą! Ktoby nie wierzył niech patrzy do „Naprzodu“ N. 144 z przeszłego tygodnia. Bo uwierzą zapewne temu ich czerwoni zaślepieńcy.

Socyalistyczna moralność. Kto bliżej się stykał z „towarzyszami“ z pod czerwonej płachty, to ten już wie, że oni tylko robotnika umieją buntować i popychać do strajku, podczas którego swoim ludziom dają jakie takie zapomogi, a katolickich robotników bałamucą wielkiemi obietnicami. Nakłamią tyle, co się da, a uczciwy robotnik, ale niedoświadczony uwierzy nareszcie w to i da mu wiarę. Bo kłamać i lud ogłupiać jest według ich programu, jak to publicznie oświadczył jeden z głównych przywódców „towarzyszy“ Kautsky, który przed dwoma laty tak napisał: „Prawdę mówić (?) należy jedynie wobec naszych „towarzyszy“, wobec innych zaś, mianowicie wobec przeciwników (a więc wobec robotników katolickich) prawdy mówić nie potrzeba.“. Tego zdania nie potępiła potem ani jedna gazeta socyalistyczna. A kiedy w Hamburgu na posiedzeniu partyi socyalistycznej chciano odrzucić to zdanie, wniosek upadł.

Obecnie zaś ten sam Kautsky pisze w nowej swej książce zupełnie to samo nawet z podkreśleniem i to tak: Cnoty społeczne, jak gotowość do pomocy, prawdomówność, ofiarność, zamiłowanie pracy i t. d. nie obowiązuje nas wobec członków innej organizacyi społecznej“. Warto sobie zapamiętać te wyznania, jak socyaliści inną mają sprawiedliwość dla swych „towarzyszy“, a inną dla swych „wrogów“. Wrogami zaś nazywają przedewszystkiem katolickie stowarzyszenia i ich członków, dla których socyaliści mają tylko słowa kłamstwa i obłudy. Do gwałtów, jakich się dopuszczają, dodają się oszukańcze blagi, by żydowski sztandar mógł odnieść zwycięstwo nad Chrystusowem. Oj, oszuści i zbrodniarze sumienia ludzkiego!

Chrześcijańscy robotnicy w Stryju zorganizowali u siebie już 44 stowarzyszeń, należących do jednego Związku, który liczy obecnie 4638 członków męskich i żeńskich. Organizacya rośnie stale dzięki założeniu sekretaryatu robotniczego, w którym pracuje robotnik redaktor Fischer. On to urządza konferencye, przemawia na zgromadzeniach, udziela infomacyi i porady robotnikom, pośredniczy w umowach pracy za-

...u przez robotników — słowem on głów[...] [...]szczy się o utrzymanie i wzrost organi[zacyi]. Dlatego też w ubiegłym roku odbyło się w stowarzyszeniach 364 zebrań, 320 posiedzeń, 103 publicznych zgromadzeń, biblioteki stowarzyszeń mają dziś 13,000 książek; w ciągu roku sekretaryat załatwił 2,200 spraw różnego rodzaju. Toż spodziewamy się, że z powstaniem sekretaryatu i przy Związku katolickich stowarzyszeń w Krakowie organizacya katolicka pójdzie lepszym torem i będzie należycie wzrastać także i u nas.

Biedni robotnicy! W Insbruku wydalono znowu 7000 robotników z pracy i pozostali bez chleba. Wywołane strejki przez socyalistów w Wiedniu, gdzie rzucono na bruk uliczny 30,000 robotników, spowodowały nowe nieszczęście znowu w Insbrucku, gdzie setki chrześciańskich robotników cierpieć muszą niewinnie głód za ślepotę i wybryki czerwonych „towarzyszy".

Haniebne pogromy czerwonych „towarzyszy". Pejsaci i niepejsaci czerwieńcy czując zbliżające się wybory do parlamentu rozpolitykowali się zapamiętale. Rozbijają się po zgromadzeniach, pięścią i kłamstwami chcą nawracać wszystkich, co im stają na drodze. Ale jaką kto walczy bronią, od takiej też ginie. Wzięli się do pięści, które tymczasem zamiast na ich wrogach, spoczęły na ich własnych grzbietach. Takiemi łaźniami są dla nich zgromadzenia stronnictwa katolickiego „Centrum". W Dobczycach chcieli 20 maja sos ułowić dla siebie „towarzysze", urządzili zgromadzenie, a kiedy zebranych chcieli obdarzyć tytułem „towarzysze", spotkała ich za to podzięka, że nikt — ale naprawdę nikt z miejscowych ludzi przyznać się nie chciał do tego tytułu, ale w odpowiedzi podniosły się głosy: Precz z nimi! Co nam po socyalistach! Wynoście się! i „czerwoni" wśród śmiechów szyderczych musieli czemprędzej się wynosić.

Za jedną klęską w Dobczycach poszła druga w Wieliczce następnej niedzieli. Byli pewni, że zdołają usidlić robotników górniczych w swoje sieci, ale spotkał ich zawód haniebny. Kiedy jeden „towarzysz", co zwołał zgromadzenie, tylko słowo chciał przemówić, powstała taka burza, że „towarzyszy" obdarzono sporą liczbą kułaków i wyrzucono ich ze sali na ulicę.

Tej samej niedzieli spotkało ich jeszcze gorzej w Dąbrowej koło Chrzanowa, gdzie wprost oknami bez kapeluszy, pozostawiwszy całą plikę papierów, odezw szalbierskich, uciekać musieli, taką odprawę dali im katolicy robotnicy. Za Czulicami, Trzebinią, Juszczyną, poszły znowu Dobczyce, Wieliczka, Dąbrowa, a czekajmy jeszcze, jak wzrośnie ten szereg klęsk, jakie ponoszą czerwoni ze strony pięknie wzrastającego katolickiego stronnictwa ludowego „Polskie Centrum ludowe".

Ojciec św. Pius X. a sprawa społeczna. Kiedy niedawno była na posłuchaniu u Ojca św. jedna współpracowniczka pisma wiedeńskiego, na zapytanie, jak Ojciec św. zapatruje się na ruch kobiecy, taką otrzymała odpowiedź: Nie mam nic przeciw temu, by kobiety oddawały się nauce. Niech się kształcą na adwokatów, lekarzy, jak również na nauczycieli, skoro teraz są przecież pierwszym nauczycielem dziecka. Tylko przeciw politycznemu ruchowi kobiet jestem przeciwny stanowczo. Kobiety w parlamentach? No, tego jeszcze brakowało. Już teraz tyle tam niezgody i sprzeczności, a gdyby jeszcze i kobiety tam się znalazły. No! no! no! A obok spraw religijnych, mówił dalej Ojciec św., szczególnie trzy sprawy leżą mi na sercu: Sprawa polepszenia bytu klas pracujących, sprawa pokoju powszechnego i ruch przeciwpojedynkowy. Na tych trzech polach, mówił Ojciec św., mogą kobiety skutecznie działać ku chwale Bożej i na pożytek ludzkości! Tak mówił Ojciec św., a w słowach jego widać wielką troskę o dobro wszystkich, nie wyłączając też i polepszenia doli pracującego ludu.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Podziękowanie!

Żywiec. Doznawszy wielkich dobrodziejstw od Wlb. Księdza Dobrodzieja Bartłomieja Kułka w czasie choroby śp. męża Juliusza i po śmierci Tegoż, łzy wdzięczności cisną się do ócz na samo wspomnienie. O jakąż pociechą duchową ten zacny kapłan był dla zbolałego serca śp. męża złożonego dotkliwą chorobą w której początkowo niecierpliwił się a nie mając nadziei odzyskania zdrowia był biedak bliskim rozpaczy gdy cierpienia były wielkie. To też wkrótce słowa pociechy zacnego i czcigodnego kapłana wydały piękny owoc gdyż śp. mąż po przyjęciu Św. Sakramentów zdał się zupełnie na wolę Bożą i nabrał takiej otuchy że do ostatnich dni pełnił obowiązki jakie służba jego wymagała a życie kończył słowami modlitwy. Oprócz pociech duchowych które wielką łaską były dla nas w tak ciężkiem zmartwieniu doznaliśmy także pomocy w pożyczkach pieniężnych na pokrycie potrzeb materyalnych, po śmierci śp. męża. Tenże sam Wlb. Ks. Dobrodziej udzielił chętnie pożyczki w znacznej kwocie która pokryła koszta całego pogrzebu.

Nie mając sposobności wywdzięczenia się za tak wielkie i liczne a niczem nie zasłużone dobrodziejstwa, składam z głębi serca W. Ks. Dobrodziejowi najszczersze podziękowanie staropolskiem Bóg zapłać.

Wilhelmina Biermańska
wdowa po c. k. pomocniku kancelaryjnym
wraz z dziećmi.

Podziękowanie!

Wszystkim tym którzy byli łaskawi wziąć udział w pochodzie pogrzebowym czyli oddaniu ostatniej usługi memu śp. mężowi Juliuszowi a w szczególności Wlb. Ks. Kanonikowi Szotowi, W. Ks. Kułkowi, Szan. Tow. Przyjaźni, Tow. Straży pożarnej, jak niemniej tym Panom, którzy nieśli do kościoła i na cmentarz zwłoki śp. męża (oraz tym którzy go złożyli do trumny) także wszystkim panom obywatelom i p. obywatelkom miasta Żywca wraz z ich rodzeństwem, również Wnym panom Pawłowiczowi, Rybarskiemu, p. Emilowi Rączce, p. Ścieżce i p. Ludwikowi Nowotarskiemu, jako szczerym przyjacielom śp. zmarłego, oraz tym wszystkim którzy w mej ciężkiej boleści spieszyli mi ze słowami pociechy i współczucia, składam z głębi zbolałego serca serdeczne Bóg zapłać.

Wilhelmina Biermańska
wdowa po c. k. pomocniku kancelaryjuym
wraz z dziećmi.

Ze świata różne wiadomości.

Nowa zbrodnia socyalistów. Z powodu strejków szewskich postanonowili agitatorowie socyalistyczni bojkot tych przedsiębiorstw, od których brać roboty do domu nie wolno. Otóż podejrzywając szewca Milewskiego w Warszawie że sprzeciwia się temu, w dniu 18-go z. m. wieczorem przybyło do jego mieszkania kilku wysłańców partyi socyalistycznej. Gdy wbrew opozycyi żony nieobecnego w mieszkaniu Milewskiego zaczęli przeprowadzać rewizyę, Milewska zaczęła krzyczeć. Wtenczas powalono ją na łóżko i dwukrotnie strzelono po przyłożeniu rewolweru do głowy. Skutek był ten, że czaszka się rozleciała, mózg wypłynął, a kiedy Milewski powrócił do domu, znalazł zimne już zwłoki żony a w komodzie... brak 100 rubli.

Klęska. Okolice Neapolu we Włoszech zniszczone niedawno strasznym wybuchem Wezuwiusza — spotkała nowa klęska. Ogromna ulewa trwająca bez przerwy zalała wszystkie pola w okolicy Wezuwiusza.

Spisek boerów. Dzienniki portugalskie przynoszą sensacyjną wiadomość, że odkryto wielkie sprzysiężenie boerów, mające na celu wkroczenie do południowej Angoli (prowincya portugalska w Afryce południowo-zachodniej) i ustanowienie tam republiki boerskiej. Pisma te wymieniają jednego z byłych wodzów boerskich w wojnie z Anglią, jako głównego przywódcę spisku. „Times" powtarza tę wiadomość na naczelnem miejscu bez żadnego komentarza.

Międzynarodowy kongres chorób pracy. Wymownym wyrazem dzisiejszych usiłowań humanitarnych na rzecz klas pracujących, stanie się pierwszy kongres międzynarodowy dla chorób pracy, który się zbierze w Medyolanie w dniu 9 czerwca. Ważne zadania z dziedziny patologii, fizyologii i zdrowotności w pracy zawodowej będą stanowiły przedmioty obrad. Z włoskich lekarzy przedłożą sprawozdania: profesor Celli o chorobach pojawiających się u robotnic w fabrykach tytoniu; prof. Rossoni będzie mówił o patologii pracująch przy telefonach i telegrafach; prof. Doria o pomocy przynależnej robotnicy matce; prof. Loriga o zatruciach forfosem itd. Komitet wystawy medyolańskiej gotuje uroczyste przyjęcie dla tego pierwszego w swoim rodzaju kongresu.

Przygoda arcyksięcia. Bawiący obecnie w Grecyi arcyksiążę Ludwik-Salwator odbywał tymi dniami przejażdżkę automobilem w okolicy Aten. W drodze ujrzał, jak jakiś człowiek wypadł z wozu i był narażony na śmierć pod kołami własnego wehikułu. Arcyksiążę w mgnieniu oka zatrzymał samochód, wyskoczył zeń i uratował nieszczęśliwego, zatrzymując nagle konie, które miały go rozjechać. Woźnica był pijany, ale miał jeszcze na tyle przytomności, że podziękował nieznajomemu za przysługę, a nadto wręczył mu monetę miedzianą, wartości 10 hal. Ludwik-Salwator uśmiechnął się, schował dar, a nawzajem dał Grekowi srebrną 5 frankówkę. Wieśniak nie posiadał się z radości, a nie chcąc pozostać dłużnym swemu wybawcy, poprosił go... na szklankę wina do pobliskiej gospody. Rozumie się, arcyksiążę grzecznie odmówił; wsiadł na automobil i odjechał w kierunku Akropolis. Monetę miedzianą będzie przechowywał jako miłą pamiątkę.

Zemsta socyalistyczna. Dzienniki warszawskie donoszą o zabójstwie dwóch kobiet, które świadczyły w sprawie skazanego za zabójstwo komisarza włościańskiego Borka, robotnika Papaja. Obie kobiety: Józefa Wójcikowa i sąsiadka jej Antonina Kolecka, zginęły pod gradem kul rewolwerowych. Na zwłokach Wójcikowej znaleziono 12 ran od kul, Kolecka przeszyta była 10 kulami. Jak stwierdzono, zabójstwa dokonali uczestnicy partyi komitetu socyal-rewolucyjnego starachowieckiego. Kolecka tylko co powróciła z Warszawy, dokąd jeździła z synem Wójcikowej, Romanem, ażeby złożyć świadectwo w sądzie. W tymże pociągu udało się do Warszawy dwóch uczestników partyi, ażeby przekonać się, w jaki sposób świadczyć będą wezwani przed sądem. Roman Wójcik ocalał; przypadkowo wyszedł z mieszkania na parę minut przed zjawieniem się morderców. — Matka Romana, Józefa Wójcikowa, zastrzelona została, by nie mogła świadczyć przeciw zabójcom Koleckiej. W mieszkaniu w danej chwili była jeszcze 9-letnia córeczka Wójcikowej, Julia, która ukryła się za piecem. Morderców było około 20. Strzelano bez przerwy, na podłodze znaleziono 82 patronów rewolwerowych.

Odezwa Sienkiewicza. Dzienniki warszawskie ogłaszają odezwę Henryka Sienkiewicza, wzywającą do dostarczenia środków na pomoc doraźną dla robotników, którzy przez socyalistów zmuszeni są do wstrzymania się od pracy, lub też wydalani bywają przez pracodawców pod naciskiem teroru socyalistycznego.

Socyaliści w Japonii. W kraju wschodzącego słońca jest socyalizm prądem nic nieznaczącym, który niema szans powodzenia wobec głębi uczuć patryotycznych i tradycyj militarno-wojowniczego ducha, jakie przenikają lud japoński. Przywiązanie do dynastyi i cześć boska jej oddawana również uniemożliwia agitacyę socyalistyczną, a przynajmniej sprowadza ją do ornamentu życia publicznego, do naśladownictwa powierzchownego Europy. Wydawałoby się, że Japończycy tworzą jedno lub drugie stowarzyszenie socyalistyczne dlatego, że „jest to w zwyczaju państw europejskich", oni zaś wszelkie zwyczaje starają się przejmować, choćby tylko sposobem próby. „Najnowszy wynalazek europejski" przedstawia się w japońskiem odbiciu dość słabo. Nipon Szakaito, Towarzystwo socyalistyczne japońskie, założone w Tokio, liczy nader niewielu członków, a powstało na miejsce dawnego, które rząd rozwiązał na początku wojny, w zbyt daleko idących obawach. Przed niedawnym czasem socyaliści postanowili wystąpić czynnie w sprawie zniżenia taksy tramwajowej. Urządzono parę zgromadzeń, na które przybyło niewielu socyalistów, lecz za to wiele żywiołów podejrzanych, a z czujnej policyi tokijskiej wielce niezadowolonych. Zgromadzenie zakończyło się atakiem na policyę i wybijaniem szyb. Natomiast w dalszym ciągu policya zaaresztowała 18 przywódców socyalistycznych pod zarzutem podburzania do gwałtów.

Najnowsza jarzyna. Mech, jako środek żywności dla ludu poleca doktór Hansteen, docent szkoły rolniczej w Aas w Norwegii. W odczycie, w Chrystyanii wywodził on, że mech, według jego przekonania, stanie się jeszcze kiedyś środkiem pożywienia dla mas, jest bowiem bardzo tani i posiada wielką wartość pożywną. Mech białawo zielony, znajdujący się prawie wszędzie, suszy się i miele na mąkę, która po zmieszaniu z mąką zwyczajną, daje bardzo dobry chleb. Lepiej wszakże jest używać mchu jako jarzyny. W tym celu czyści się ów biały mech, poddaje pewnemu procesowi chemicznemu i gotuje. Potrawa, w ten sposób przyrządzona, zadowoli, jak zapewnia Dr. Hansteen, najwybredniejsze podniebienie, a pod względem pożywności przewyższa wiele ulubionych dzisiaj jarzyn. Jeden z głośniejszych badaczów norweskich, prof. Paulson, zajęty jest obecnie próbami, mającemi na celu stwierdzić wartość mchu, jako środka pożywienia w rozmaitych chorobach.

Humorestka.

Jak się w czerwonej redakcyi fabrykują zdarzenia!

Icek: „Panie Szmul, zaklinam pana na Morze Czerwone niech pan jeszcze coś wymyśli do gazety, bo nie ma czem zapełnić jednej szpalty".

Na te słowa zadumiał się głęboko pan Szmul, oparł głowę na łokciu i „miszlał".

Po kilku chwilach woła: Pisz! Ogłupianie przez księży!

We wtorek znaleziono pod kościołem kilka listów z nieba. Oto, do czego dochodzi klerykalizm!

Icek: Panie Szmul, możeby napisać, który dziennik o tem pisze i kiedy to było, i w którem mieście?

Szmul: Ty głupi, co będzie taki goj pytał, gdzie to było. Tak było i koniec,

Icek: Panie Szmul, możeby pan jeszcze coś wymyślił.

Szmul: (po chwili namysłu do siebie) Jakaś kobieta miała kiedyś na jarmarku komuś powiedzieć, że słyszała od kogoś, jak kiedyś jakiś ksiądz kilka słów na kazaniu powiedział o powszechnem głosowaniu. — Z tego trzeba skorzystać. (Do Icka głośno:)

Pisz: Nadużywanie sakramentu do polityki. W parafii N. miewa ks. proboszcz piorunujące kazanie przeciw powszechnemu głosowaniu.

Icek: Ależ, panie Szmul, kazania to, zdaje mi się, nie jest sakrament.

Szmul: Ty osieł, a spowiedź to nie kazanie? Czy ksiądz na spowiedzi nie naucza.

Icek: Zdaje mi się, że naucza.

Szmul: A widzisz, głupi, że naucza. Więc na spowiedzi jest kazanie.

A jeżeli spowiedź jest sakrament, to dlaczego kazanie nie ma być sakrament?

Pisz dalej. Widzimy więc, jak księża straszliwie nadużywają religii do polityki. (Od tego czasu weszło nadużywanie sakramentów do cyrków i ujeżdżalni,

Icek: Panie Szmul. Nie księża, tylko jeden ksiądz w N.

Szmul: Cicho bądź! Co ty wiesz? Jeden ksiądz czy drugi ksiądz, to zawsze ksiądz. Co jeden robi, to i drugi robi, więc to robią księża!

Icek: Ach! jaki pan mądry, panie Szmul. Może pan jeszcze wymyszli na klerykałów?

Znowu Szmul się zadumiał, a potem rzekł: Pisz! W Tarnowie wołał pewien jezuita na zgromadzeniu.

Icek: Kiedy w Tarnowie nie ma jezuitów.

Szmul: Nie ma? — Jaka szkoda, że ich niema — no, a może kiedy byli?

Pisz: pewien ksiądz wołał: zabijcie Daszyńskiego!

Icek: Może pan Szmul powie, kiedy to było?

Szmul: Co tobie, głupi, do tego, ty pisz — pewnego razu było, więc było, poco więcej pisać?

Nasz głupi goj uwierzy, że było, a to nam wystarczy, widzisz Icek, jakiś ty jeszcze oszoł!

KALENDARZ STOWARZYSZEN.

Biuro katolickiego sekretaryatu robotniczego Związku katolickich stowarzyszeń otwarte w dnie powszednie od godz. 6 do 8 wieczorem, a w niedziele i święta od 11 do 1 w południe. (Plac Maryacki l. 2. I. p.)

Bezpłatną poradę prawną, udziela dr. Mikołaj Gryziecki, adwokat krajowy dla członków Stowarzyszeń każdego poniedziałku od godz. 6-tej do 7-mej wieczorem w biurze Związku (Plac Maryacki l. 2, I. p.).

Bezpłatną poradę lekarską otrzymują członkowie Stowarzyszenia Związku codziennie od godz. 3-ciej do 4-tej po południu u Wgo Dra M. Nartowskiego (ul. św. Anny l. 2. II. p.)

Polski Związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie (Plac Maryacki l. 2 I. p.) przyjmuje wkładki codziennie od godz. 12 — 1 w połndnie i od 6 — 8 wieczorem.

W Jaworznie każdego Wtorku od 6 — 7 godz. wieczorem w Przyjaźni na ręce p. Stolarskiego.

W Trzebini codziennie u pana Ignacego Jastrzębskiego.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na ogłoszenie „Związku katolickich krawców" w Krakowie ul. Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku) i polecamy tę firmę najgorętszemu poparciu P. T. Publiczności.

Do wiadomości.

Mieszkanie letnie składające się z pokoju i kuchni na 2 lub 3 miesiące z całem utrzymaniem lub bez jest do wynajęcia w Rabie wyższej na przestrzeni Chabówka — Zakopane. Bliższej wiadomości udzieli Redakcya.

Wolne posady.

W biurze Redakcyi:

1 czeladnik piekarski młodszy, 2 chłopców do fabryki cukierniczej, 2 chłopców do nauki piekarstwa, 1 czeladnik blacharsko-galanteryjny, 1 chłopiec do nauki blacharskiej, 2 chłopców do ślusarza.

Potrzeba kilkunastu kowali i ślusarzy.